



GAZETA

wyborcza.pl
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Wtorek, 9 listopada 2021 | Redaktor prowadzący Waldemar Paś | Cena gazety 3,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 261.9845, 3

Nakład 73 tys. + 260 tys. prenumerat cyfrowych

Dramatyczna sytuacja na granicy z Białorusią

Łukaszenka śle tłumy

Wielka grupa imigrantów w asyście białoruskiego wojska i służb zjawiała się na granicy z Polską, niektórzy próbowali przedrzeć się na polską stronę. Zostali odepchnięci

Maciej Chołodowski
Wiktoria Bieliaszyn
Michał Kokot

Na filmie pokazanym w internecie, a nakręconym po białoruskiej stronie widać, jak do przejścia granicznego w Kuźnicy zmierzała co najmniej kilkusetosobowa zwarta grupa z plecakami, namiotami i karamatami. Wśród nich małe dzieci.

Na materiałach publikowanych przez opozycyjny kanał Nexta widać, jak duża liczba imigrantów wyraźnie szykuje się do stworzenia w lesie obozowiska – przekierowali ich w tę stronę, tuż przed przejściem granicznym, białoruscy mundurowi w pełnym bojowym rynsztunku.

– Ludzie donoszą, że na ulicach Mińska jest coraz więcej uchodźców, którzy czekają na transport na granicę. To jest przemyt ludzi na skalę państwową organizowany przez Łukaszenkę – mówił białoruski opozycjonista Franak Wiacorka. Dodał, że imigrantów eskortuje uzbrojony konwój.

Stan gotowości na granicy

Polski rząd posłał na granicę dodatkowe siły wojska, Straży Granicznej i policji. MON w poniedziałek ogłosił też alert w części brygad Wojsk Obrony Terytorialnej – mają być gotowe do akcji w ciągu 12 godzin.

Szef MON Mariusz Błaszczak napisał na Twitterze: „Na granicy pełni służbę już ponad 12 tys. żołnierzy. Podnieśliśmy stan gotowości terytorialsów. Wspólnie ze służbami MSWiA jesteśmy przygotowani do obrony polskiej granicy.”



• Migranci są w niebezpiecznym potrzasku między brutalnymi białoruskimi służbami a Polską. „Apelujemy o humanitarną odpowiedź” – piszą obrońcy praw człowieka



Resort opublikował też film, na którym widać, jak zamaskowany mężczyzna – zapewne z białoruskich służb – przecina profesjonalnymi nożycami ogrodzenie na granicy.

Po godz. 12 polskie służby udaremniły próbę siłowego przedarcia się na polską stronę migrantów na

południe od przejścia granicznego w Kuźnicy.

Po południu Straż Graniczna informowała: „W dalszym ciągu duże grupy znajdują się przy granicy. Podejmujemy wszelkie działania, żeby jej nie sforsowali. Grupy te przemieszczają się nie tylko w okolicy

przejścia w Kuźnicy, ale i w pobliżu naszej placówki w Połowcach. Wśród nich są głównie młodzi mężczyźni, ale też kobiety i dzieci”.

Zdaniem białoruskiej niezależnej redakcji Reform.by poniedziałkowa próba masowego przekroczenia granicy ma być jedynie „rozgrzewką” przed jeszcze większą, zorganizowaną akcją migrantów planowaną na 10 listopada.

Według rzecznika rządu Piotra Müllera w pobliżu granicy z Polską są 3-4 tysiące migrantów.

A gdzie prawa człowieka?

Głos zabrali aktywiści z Grupy Granica, od dawna starający się pomagać imigrantom. „W obecnej sytuacji należy przede wszystkim dążyć do deeskalacji przemocy. Migranci są w niebezpiecznym potrzasku między brutalnymi białoruskimi służbami a Polską. Apelujemy o humanitarną odpowiedź” – napisali na Twitterze.

Opozycja wezwała Andrzeja Dudę do zwołania Rady Bezpieczeństwa Narodowego, w której biorą udział także liderzy opozycji. Prezydent się na to nie zdecydował, spo-

tkowało się tylko Biuro Bezpieczeństwa Narodowego.

Dziś o 16 zacznie się nadzwyczajne posiedzenie Sejmu w sprawie sytuacji na granicy z Białorusią. Duda rozmawiał też telefonicznie o sytuacji na granicy z prezydentem Litwy Gitanasem Nausėdą.

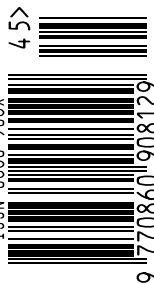
Jak podaje dziennik „Die Welt”, liczba lotów na Białoruś z Bliskiego Wschodu wzrosła ostatnio dwukrotnie – do 40 tygodniowo. Przylatują z Dubaju, Stambułu i Damaszku. W ostatnim czasie białoruskie władze miały przemianować pięć kolejnych lotnisk na międzynarodowe, by umożliwić lądowanie większej liczbie samolotów. Jedno z takich lotnisk znajduje się w Grodnie, inne w Brześciu, tuż przy granicy z Polską.

Wieczorem Straż Graniczna poinformowała, że dziś od godz. 7 zawiesza ruch graniczny na drogowym przejściu w Kuźnicy. ●

• **Apel czterech noblistek i komentarz Wojciecha Maziarskiego ► 2**

• **Pełczyńska-Nałęcz: Musimy szukać sojuszników i twardo odpowiedzieć Łukaszence ► 6-7**

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



MÓJ BIZNES

Praca chałupnicza

Czym jest?
Jak się jej podjąć?

Ekonomia

Inflacja przyspiesza

Ekonomiści spodziewają się, że wkrótce stopy procentowe w Polsce przebiją 3 proc.
► 12

Praworządność

Kolejna kara dla Polski

Po raz pierwszy Europejski Trybunał Praw Człowieka tak mocno powiedział o rażącym naruszeniu praworządności w Polsce ► 7 i 15



Wojciech
Maziarski

Wezwijmy Unię na pomoc

Niezależnie od tego, co planuje reżim Aleksandra Łukaszenki i jakie prowokacje na granicy nas jeszcze z jego strony czekają, dla wszystkich w Polsce powinno być jasne, że wobec tych ludzi pędzonych na polską stronę przez służby dyktatora nie wolno użyć przemocy fizycznej, a już zwłaszcza broni. Choćby nie wiem co. Polskie władze i w tej, i w wielu innych sprawach wykazują się skrajną nieodpowiedzialnością i niekompetencją, ale liczymy na to, że zachowały choć resztki rozsądku.

Zagrożenie jest tym większe, że przecież nietrudno o prowokację czy wypadek – w sytuacji napięcia i chaosu któremuś z funkcjonariuszy lub żołnierzy mogą puścić nerwy. Strach pomyśleć, co by się stało, gdyby którykolwiek z imigrantów zginął lub został ranny z rąk przedstawicieli państwa polskiego, piątego co do wielkości kraju Unii Europejskiej.

Tym bardziej więc dziwi tępy upór władz, które wzbraniają się przed przyjęciem wsparcia Frontexu czy państw unij-

nnych. Przecież w interesie Polski i jej rządu jest to, by odpowiedzialność za to, co się dzieje na granicy, spadała nie tylko na nas, ale rozłożyła się na całą społeczność europejską. Wszak nie sama Polska jest tu przedmiotem agresji ze strony białoruskiego reżimu, ale cała Unia.

Kryzys na granicy białoruskiej pokazuje, jak bardzo potrzebna jest nam Unia Europejska

Rozumiem jednak, że dla pisowskich władz przyjęcie pomocy ze strony „brukselskiego okupanta” – jak raczył określić UE Marek Suski – jest kwestią fałszywie pojmowanej narodowej dumy. Mamy okupanta prosić o wsparcie? W życiu! Sami sobie poradzimy, bo jesteśmy silni, zwarci, gotowi i ani guzika od munduru nie oddamy.

Jednak sytuacja na granicy będzie się pogarszać. Z Białorusi napływają doniesienia o kolejnych lotniskach otwieranych dla rejsów z Bliskiego Wschodu. Nieszczęsnych, zdesperowanych ludzi pchanych kolbami przez białoruskich mundurowych na naszą stronę będzie coraz więcej.

W 2015 r. w podobnej sytuacji były Grecja i Włochy. Wówczas ich rządy poprosiły społeczność unijną, by pomogła im uporać się z problemem i przyjęła część uchodźców. Większość się zgodziła, ale PiS krzyczał wtedy, że uchodźcy przenoszą pasożyty i zarazki. A gdy przejął władzę – także dzięki nagonce na uchodźców – wypiął się na partnerów, mówiąc: „Uciekający przed wojną Syryjczycy to nie nasz problem”. Dziś to my znaleźliśmy się w sytuacji Greków i Włochów, a europejscy partnerzy gotowi są puścić w niepamięć złe doświadczenia sprzed sześciu lat i udzielić Polsce wsparcia. Tylko musimy chcieć to wsparcie przyjąć.

Kryzys na granicy białoruskiej pokazuje, jak bardzo potrzebna jest nam Unia Europejska. To nasza polisa ubezpieczeniowa. A rząd PiS chce ją podrzeć i wyrzucić do kosza. ●

Aleksiejewicz, Jelinek, Müller, Tokarczuk

List noblistek

Nie odwracajmy oczu od tragedii



Przewodniczący Rady Europejskiej Charles Michel, Szef Parlamentu Europejskiego David Sassoli, Parlamentarzyści Europejscy

Polski rząd wprowadził w pasie przygranicznym Polski i Białorusi stan wyjątkowy, na mocy którego nie dopuszcza się udzielania pomocy medycznej chorym i umierającym oraz uniemożliwia się dostęp mediom do rozgrywającej się tam tragedii. Jednak nawet te niepełne, szczątkowe informacje dają wgląd w ogrom klęski humanitarnej, jaka ma miejsce na granicy Unii Europejskiej: wiemy, że ludzie poddawani są tam bezlitosnej procedurze push-backu oraz skazani na wychłodzenie, głód i wycieńczenie w lasach i na bagnach.

Białoruskie biura podróży kontrolowane przez reżim Łukaszenki obiecują zrozpaczonemu uchodźcom przedostanie się na teren UE za wysoką opłatą. Zwabionych tym sposobem do Mińska zawozi się następnie zorganizowanym transportem do lasu na granicę. Tam próbuje się przemocą wypchnąć ich do Polski, zaś polskie służby również przemocą zwracają ich na Białoruś. W najgorszych wypadkach kończy się to śmiercią. Niektórzy zmarli

są nam znani z imienia, inni umierają bezimiennie.

Jako obywatelki i mieszkanki Unii Europejskiej zwracamy się do demokratycznie wybranych reprezentantów Europy – nie odwracajmy oczu od tragedii.

Musimy być świadomi tego, że ludzie są wykorzystywani jako zakładnicy. Te demoniczne praktyki przejdą do historii jako przykład współczesnej odmiany okrucieństwa. W historii Europy zbyt często pozwalaliśmy sobie na niewiedzę. Zamykaliśmy oczy, zasłanialiśmy uszy. Milczeliśmy. Po doświadczeniach XX wieku wiemy, że istnieje wiedza niewygodna i męcząca. Chroniąc własne samopoczucie, większość ludzi nie dopuszczała jej do siebie. Dzisiaj ta sytuacja się powtarza.

Unia Europejska jest dla nas przede wszystkim ponadgraniczną wspólnotą moralną, opartą na regułach międzyludzkiej solidarności. To daje nam prawo apelować o zajęcie jednoznaczного stanowiska w tej sprawie. Rozumiemy, że niełatwo dać radę naporowi rozpacz na granice Europy. Jednak to, do czego dopuszczamy na tych granicach, nie przystaje do naszych fundamentalnych europejskich wartości.

Zwracamy się z apelem o jak najszybsze i jak najskuteczniejsze rozwiązanie tego humanitarnego kryzysu, o przestrzeganie zapi-

sów konwencji genewskiej, a przede wszystkim o umożliwienie rozpoczęcia procedury azylowej tym wszystkim, którzy o to proszą, a zostali zatrzymani w tej części wschodniej granicy Unii Europejskiej.

Domagamy się szeroko zakrojonej inicjatywy dyplomatycznej w krajach Bliskiego Wschodu, która będzie mogła przeciwstawić się fałszywej narracji reżimu białoruskiego, mającej na celu ściągnięcie na polsko-białoruską granicę jak największej liczby zdesperowanych uchodźców, a tym samym zaognienie i zdestabilizowanie sytuacji politycznej w Polsce i całej Unii Europejskiej.

Przed wszystkim zaś apelujemy o dopuszczenie w rejon przygraniczny organizacji humanitarnych, które mogłyby nieść pomoc medyczną i prawną.

Upominamy się także o dopuszczenie akredytowanych dziennikarzy i mediów w rejon przygraniczny objęte stanem wyjątkowym, co jest niezbędne do przedstawienia opinii publicznej pełnej i prawdziwej informacji.

Czujemy się dziś boleśnie bezradni – wiedzieć znaczy być świadomym zła, które się dzieje. Za tą wiedzą powinno przyjść działanie. ●

Swetłana Aleksijewicz, Elfriede Jelinek, Herta Müller, Olga Tokarczuk
Laureatki Nagrody Nobla w dziedzinie literatury

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK, ADAM STEPIEN, TOMASZ STANČAK / AGENCJA WYBORCZA.PL, BERND SETTNIK/AP

Andrzej rysuje

Zakazana
reklama

Wiele z nas ma świadomość, że może mieć nieheteronormatywne dzieciaki albo czarną synową.

O reklamie, której emisji odmówiła TVP Jacka Kurskiego
► [wysokieobcasy.pl](#)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W piątek w „Wyborczej”

Wyborcza TV

Plotki? Zawsze w modzie

Dekadę temu ten serial był szalenie popularny. Był także biblią mody. Po dziewięciu latach od zakończenia emisji „Plotkara” wraca w nowej odsłonie. Czy powtórzy sukces oryginału?

O nowej wersji serialu pisze Agata Piasecka



Tylko Zdrowie

Jesienne przewianie

Ból szyi, pleców, głowy lub przeziębienie – to dolegliwości, które mogą być następstwem przewiania. Dlaczego nasz organizm tak reaguje na przeciągi i zimny wiatr? Jak przeciwdziałać skutkom przewiania?

HYBRYDOWY MODEL PRACY i związane z nim zagrożenia dla bezpieczeństwa IT

Wśród licznych zmian, jakie zaszły w społeczeństwie w wyniku pandemii COVID-19, znalazło się przededefiniowanie pojęcia pracy. Coraz częściej traktuje się ją nie jako miejsce, do którego trzeba dojechać, aby wypełniać swoje obowiązki, ale jako zespół czynności wykonywanych z dowolnej lokalizacji. W ostatnim czasie rozwinął się i zaczyna dominować przede wszystkim model hybrydowy. Takie rozwiązanie, choć wygodne i zwiększające bezpieczeństwo sanitarne, niesie ze sobą jednak pewne ryzyko, związane z ograniczoną możliwością zapewnienia ochrony firmowych danych i środowiska IT.

W hybrydowym środowisku pracy zespół tworzą osoby, które wykonują swoje obowiązki w siedzibie firmy, pracownicy zdalni, a także ci, którzy praktykują obie opcje. Zarówno zatrudnieni, jak i zatrudniający, szybko zauważyli korzyści płynące z takiego modelu. Ci pierwsi doceniają elastyczność, zaś drudzy dostrzegają sposoby na zwiększenie wydajności pracy, przy jednoczesnym obniżeniu kosztów utrzymania biura.

Można więc przypuszczać, że popularność pracy hybrydowej będzie można obserwować także po ustąpieniu pandemii. W badaniu przeprowadzonym przez Fortinet wśród działających w Polsce firm, co piąty ankietowany zapowiadał utrzymanie pracy zdalnej w przyszłości¹. Dlatego w nowych realiach tak istotne jest nauczenie się zarządzania systemami chroniącymi firmowe zasoby IT oraz zrozumienie konsekwencji płynących ze zmian wobec ich bezpieczeństwa.

Okazje dla cyberprzestępców

Rosnące środowisko pracy hybrydowej, zwiększone uzależnienie od korzystania z urządzeń osobistych oraz napływ pracowników uzyskujących dostęp do danych spoza sieci korporacyjnej, stworzyły cyberprzestępcom okazję do bezprecedensowej aktywności. Znaleźli oni wiele sposobów, aby na ogromną skalę czerpać korzyści z aktualnej sytuacji – szczególnie poprzez wykorzystanie poczty elektronicznej do prowadzenia ataków phishingowych, a także zintensyfikowanie kampanii z zastosowaniem służącego do wymuszania okupów oprogramowania ransomware. W efekcie, jak podają wyniki globalnego badania Fortinet na temat cyberbezpieczeństwa pracy

zdalnej, aż 60% przedsiębiorstw doświadczyło wzrostu liczby prób ataku w trakcie przechodzenia na ten model, zaś 34% przyznaje, że taki atak powiódł się.

Dlatego konieczne było spopularyzowanie powstałej kilka lat temu koncepcji Zero Trust, która polega na tym, aby z założenia nie ufać ludziom ani procesom próbującym zalogować się do systemów przedsiębiorstwa i skorzystać ze zgromadzonych w nich danych. Zgodne z nią rozwiązania na każdym etapie weryfikują uprawnienia do skorzystania z danego zasobu, a nie tylko przy pierwszym logowaniu się do niego. Dzięki temu zagwarantowane jest spełnienie wymogów polityki przedsiębiorstwa oraz regulacji prawnych.

Kluczowe bezpieczeństwo punktów końcowych

W związku z zachodzącymi zmianami, przedsiębiorstwa musiały zacząć radzić sobie także z gwałtownie rosnącą liczbą nieautoryzowanych urządzeń podłączanych do sieci, takich jak smartfony, laptopy czy sprzęt z kategorii Internetu Rzeczy, co z dnia na dzień stało się kolejnym wyzwaniem w zakresie bezpieczeństwa. W efekcie 72% ankietowanych we wspomnianym wyżej badaniu deklarowało, że planuje wdrożenie lub rozbudowę funkcjonalności rozwiązań typu EDR (Endpoint Detection and Response), które zapewniają zaawansowaną ochronę urządzeń końcowych przed zagrożeniami w czasie rzeczywistym – zarówno przy próbie zainfekowania złośliwym oprogramowaniem, jak też w sytuacji, gdy z jakiegoś powodu się ona powiedzie.

Kolejnym rozwiązaniem ochronnym, ułatwiającym przeciwdziałanie zagrożeniom związanym z hybrydowym modelem pracy,

są narzędzia typu XDR (eXtended Detection and Response), będące funkcjonalnym rozwinięciem koncepcji EDR. Chronią one nie tylko urządzenia końcowe, ale również pomagają analizować zdarzenia w obrębie sieci pod kątem wystąpienia potencjalnego incydentu.

W firmowych sieciach mają obecnie miejsce ogromne liczby procesów, zespoły odpowiedzialne za cyberbezpieczeństwo mają więc coraz poważniejsze trudności z wykrywaniem ataków oraz reagowaniem na nie. Dlatego ważne stało się, aby rozwiązania XDR były wyposażone w bazujące na sztucznej inteligencji mechanizmy automatyzujące cały proces – od wykrywania incydentów, poprzez ich analizę, aż po usuwanie skutków. Konieczne jest również, aby funkcjonowały w ekosystemie produktów zabezpieczających urządzenia końcowe, IoT, środowisko sieciowe i chmurę, które nieustannie wymieniają się informacjami o zaobserwowanych anomaliiach. Tylko w ten sposób możliwe będzie zapewnienie ochrony całej infrastruktury IT.

Nie ignoruj kompatybilności

Podczas wdrażania rozwiązań ochronnych większość firm zazwyczaj wybiera produkty najlepsze w swojej klasie. Mimo dobrych intencji, strategia ta z reguły prowadzi do rozrastania się całego środowiska, w którym do nadmiernie skomplikowanej infrastruktury sieciowej podłączonych jest wiele niezintegrowanych ze sobą produktów, co przyczynia się do utrudnienia zarządzania takim środowiskiem i wglądu w stan jego pracy. Sytuację utrudniają dodatkowo różnego rodzaju produkty zabezpieczające urządzenia końcowe.

Całościowe podejście do zabezpieczania infrastruktury IT można uzyskać tylko dzięki wdrożeniu produktów ochronnych, które zostały zaprojektowane do współpracy. Tworzą one ekosystem, w którym dzielą się informacjami w zautomatyzowany sposób, a przez to mogą podejmować skoordynowane działania przeciwko cyberatakowi. Taka strategia umożliwi kontynuowanie wdrażania projektów cyfrowej innowacyjności, częściowo wymuszonych przez pandemię, a częściowo przez rosnące oczekiwania klientów korzystających z oferty coraz bardziej konkurencyjnych rynków.

¹ Badanie przeprowadzone w październiku 2020 roku przez ARC Rynek i Opinia na zlecenie Fortinet na próbie 150 działających w Polsce przedsiębiorstw

FORTINET®

Zero Trust Access, wszędzie tam, gdzie potrzebujesz.

Chroń możliwości
z Fortinet.

www.fortinet.com



Copyright © 2021 Fortinet, Inc. All rights reserved.

„Dobra zmiana” w kulturze

Chaos w Filmotece

Zwolnienia, paraliż decyzyjny, wypytywanie pracowników o religię i poglądy polityczne, transfery z „Gazety Polskiej” – o tym wszystkim mówią pracownicy Filmoteki Narodowej – Instytutu Audiowizualnego, odkąd rządy z nadania ministra kultury przejął tam Robert Kaczmarek.

Witold Mrozek

Filmoteka Narodowa – Instytut Audiowizualny (FINA) odnosiła ostatnio spektakularne sukcesy, takie jak renowacja cyfrowa „Ostatniego etapu” Wandy Jakubowskiej – pierwszego filmu o Auschwitz, nagranych jeszcze w oryginalnych plenerach obozu w 1947 r., czy me rytoryczna pomoc badaczom z Instytutu Pileckiego w Berlinie, którzy odnaleźli uważany za bezpowrotnie zaginiony film Stefana i Franciszki Themersonów „Europa”. Za „Ostatni etap” FINA otrzymała prestiżową nagrodę FOCAL International 2021 w kategorii najlepsza rekonstrukcja.

Teraz jednak z tej państwowej instytucji masowo odchodzą pracownicy. Jak podają związki zawodowe, od marca zostało zwolnionych, odeszło lub rozpoczęło bieg okresu wypowiedzenia blisko 60 pracowników (załoga liczy około 220 osób). Ci, którzy zostają, mówią o paraliżu instytucji, braku decyzyjności i rozumienia zadań Filmoteki przez nowe kierownictwo.

Od marca właśnie FINA ma nowego p.o. dyrektora. Robert Kaczmarek to producent i współreżyser filmów Grzegorza Brauna („Poeta pozwany”, „Towarzysz generał idzie na wojnę”), producent filmów Ewy Stankiewicz („Krzyż”, „Solidarni 2010”, „Stan zagrożenia”), a także reżyser m.in. dokumentu o Lechu Kaczyńskim pt. „Niosła go Polska”. Z Braunem tworzył też dla TVP pamiętny „lustracyjny” cykl dokumentalny „Errata do biografii”. Wcześniej, w pierwszej połowie lat 90., jako producent firmował także filmy o Stanisławie Staszewskim i Krzysztofie Komedzie.

Po premierze filmu o gen. Jaruzelskim w 2011 r. mówił „Gazecie Polskiej Codziennie”: „to właśnie stan wojenny leży u źródła patologii dzisiejszej III RP, to on nadal tworzy część mechanizmów określających kształt naszej rzeczywistości”.

Pozycja Kaczmarka w polityce kulturalnej rośnie. Na początku 2021 r. został przewodniczącym rady Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej.

Aferaibratorowa

Kaczmarek to nie pierwszy dyrektor FINA z nadania ministra Piotra Glińskiego. Wcześniej, po powstaniu FINA z połączenia Filmoteki Narodowej i zajmującego się m.in. digitalizacją różnych dóbr kultury Narodowego Instytutu Audiowizualnego (NInA), dyrek-

torem został Dariusz Wieromiejczyk. Ten jednak w marcu tego roku nie zgodził się na ocenzenie organizowanego przez FINA festiwalu, w którego programie był film o produkcji wibratorów. Osobiście miał dzwonić do niego w tej sprawie wiceminister Jarosław Sellin. Dwa dni później stracił stanowisko. Gliński twierdził, że Wieromiejczyk poleciał, bo naruszył m.in. ustawę o finansach publicznych i kodeks pracy.

Po objęciu stanowiska przez Kaczmarka błyskawicznie wymieniono zastępców dyrektora, którzy dotąd utrzymywali ciągłość działania instytucji. Na przykład Anna Sienkiewicz-Rogowska, wybrana na dyrektorkę Filmoteki w konkursie za rządów Małgorzaty Omilanowskiej, ministrowi kultury w rządzie Ewy Kopacz, najpierw została zdegradowana, a potem straciła stanowisko dyscyplinarnie „za narażenie dziedzictwa narodowego”. Zapowiada pójście do sądu. O co poszło? Biuro dyrektora FINA odpowiada enigmatycznie, że o „ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych związanych z nadzorem nad zbiorami filmowymi i okolicznościami”.



Robert Kaczmarek to producent i współreżyser filmów Grzegorza Brauna oraz producent „smoleńskich” filmów Ewy Stankiewicz

Dyrektorzy bywają i odchodzą – mówi Sienkiewicz-Rogowska. – Ale nie mogę się pogodzić z tym, że tak bezrefleksyjnie rezygnuje się z pracy i doświadczenia tak wielu pracowników, zwłaszcza tych, którzy są w kluczowych miejscach dla tej instytucji.

Kto objął stanowiska zastępców Kaczmarka? To m.in. Monika Piętas-Kurek. Rozgłos zdobyła, będąc w komisji Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, która przyznała w tym roku 6 mln zł publicznego finansowania dwóm filmom Patryka Vegi (wcześniej Vega był znany z tego, że sam zdobywał prywatne pieniądze na swoje produkcje). Piętas-Kurek była wcześniej m.in. rzeczniczką PISF i rzeczniczką Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Przed „dobrą zmianą” – dziennikarką TVN 24.

Kolejna nowa wicedyrektorka to Magdalena Piejko – była kierowniczka działu kultura w „Gazecie Polskiej” oraz zastępczyni redaktora naczelnego Telewizji Republika, od niedawna w radiowej Trójce.

Wicedyrektor Tomasz Neubauer był doradcą ds. bezpieczeństwa w PISF. Wreszcie, czwarta z zastępców dyrektora, Małgorzata Matuszewska, przeszła do pracy w FINA z prowadzonej przez Kaczmarka firmy producenckiej Film Open Group, która w zeszłym roku koproduktowała z FINA i TVP film „Gwiazdy przedwojennego kina” w reżyserii Jacka Papisa.

Pracownicy zwracają uwagę, że działalność FINA utkwiała w miejscu. Sienkiewicz-Rogowska: – Tam, gdzie jest specjalistyczna technologia i oprogramowanie, gdzie są procesy, które nie mogą być zatrzymane, gdzie są potrzebne unikatowe umiejętności i doświadczenie. Tam, gdzie właśnie wdraża się procedury zakupowe związane z zamówieniami publicznymi – w obszarach konserwacji, przechowywania danych, digitalizacji i rekonstrukcji cyfrowej. Przez zatrzymanie procesów i utratę specjalistów instytucja będzie dwa lata do tyłu.

Prymas na scenie FINA

Dotychczasowi pracownicy, nawet jeśli nie są zwalniani, mają dość i odchodzą.

Przychodzą nowi. Szefową działu edukacji została Dobromiła Wrońska, wcześniej piszcząca w „Gazecie Polskiej” o ofercie kulturalnej dla dzieci. Ostatnio na stanowisko p.o. kierownika programowego przyjęta została teatrolożka Kalina Zalewska, niedawno kierująca Teatrem Telewizji. W pewien sposób do FINA wrócił też program teatralny – w siedzibie przy ul. Wałbrzyskiej odbyły się cztery przedstawienia spektaklu „Prorok” o prymacie Wyszyńskim, z rolą Jerzego Zelnika, wyprodukowanego przez Związek Rodowy Dzieduszyckich herbu Sas.

Zmiany dotknęły też „Pleografu” – wydawanego przez FINA kwartalnika naukowego. Nowy dyrektor tygodniami nie podpisywał nowych umów z redaktorkami, a stare wygasły. Dotychczasową naczelną, filozofką dr Paulinę Kwiatkowską, zastąpił historyk dr Mikołaj Mirowski, zatrudniony także przez nowego dyrektora FINA w charakterze p.o. szefa działu projektów internetowych. Dotychczasowej redakcji pisma dyrekcja zarzuciła, że jest ono środowiskiem „koteryjnym” – choć nadsy-



• **Robert Kaczmarek szefem Filmoteki Narodowej – Instytutu Audiowizualnego został na początku marca 2021 r.**

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/
REPORTER

łane teksty, jak w większości pism naukowych, przechodziły proces podwójnej ślepej recenzji, czyli były anonimizowane na etapie oceny przez zewnętrznych ekspertów. „Nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek musiała tyle razy powiedzieć podczas rozmowy, że to nieprawda, to kłamstwo” – opowiadała w wywiadzie dla „Dwutygodnika” Kwiatkowska o spotkaniu z nową dyrektorką.

„Nie można mówić o nieprzedłużeniu umów, gdyż na każdy numer kwartalnika zawierane były osobne umowy cywilnoprawne – odpowiada biuro dyrektora FINA. – Trzy redaktorki same podjęły decyzję o rezygnacji ze współpracy z FINA, pomimo iż Dyrekcja podczas spotkania deklarowała dalszą chęć współpracy”.

Kwiatkowska: – Umów po prostu nie podpisano, uniemożliwiając pracę nad kolejnym numerem, odpowiedź dyrekcji to zatem sama prawda. Zaproponowano nam dalszą współpracę, wcześniej czyniąc ją niemożliwą.

Ludzie zatrudnieni w FINA mówią też o sytuacjach mogących nosić znamiona mobbingu. Z pracą pożegnała się pracownica, która od nowego szefa swojego działu po gwałtowniejszej wymianie zdań na temat zleconego jej zadania usłyszała, że jest „pijana, naćpana albo niedorozwinięta”. Pracownica tego samego dnia po pracy poszła na policję i przebadana się alkomatem.

„Taką pracę może wykonać ktokolwiek za 100 zł” – usłyszeli z kolei pracownicy działu IT. To kolejny punkt zapalny w instytucji. Przechowuje ona ogromne ilości danych – to m.in. zdigitalizowane filmy czy zawartość serwisu Ninateka.pl, dużej sieciowej biblioteki nie tylko filmowej, ale też teatralnej czy muzycznej. W związku z tym FINA potrzebowała nowej macierzy danych i serwerów. Pracownicy miesiącami przygotowywali dokumentację do tego zamówienia, po czym nie została ona w ogóle wykorzystana przez dyrekcję.

Pracownicy – nie tylko z IT – są rozgoryczeni. Twierdzą, że efekty ich pracy nie są dostrzegane przez pracodawcę i ministerstwo. W dodatku kierowni-

„Dobra zmiana” w kulturze



Z pracą pożegnała się pracownica, która od nowego szefa swojego działu usłyszała, że jest „ pijana, naćpana albo niedorozwinięta”

owników. Pojawiają się pytania o poglądy polityczne i religijne, uwagi o przynależności do „starego układu”, który trzeba rozbić.

- Od marca nie sposób uzyskać konkretnych informacji i decyzji dotyczących zadań instytucji i realizacji programu zatwierdzonego przez ministerstwo.
- Panuje indolencja i chaos – podjęcie najprostszych decyzji, kluczowych dla sprawnego codziennego funkcjonowania instytucji, zajmuje tygodnie, a niejednokrotnie zatwierdzone decyzje są w ostatniej chwili cofane lub wstrzymywane.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, jak się dowiedzieliśmy, skonfrontowało Kaczmarka z zarzutami. „Z przesłanych przez Dyrektora wyjaśnień wynika, że oskarżenia o mobbing są bezpodstawne i nieprawdziwe, a przedstawione zarzuty mają charakter pomówienia” – czytamy w odpowiedzi resortu.

Sam Kaczmarek miał dowiedzieć się o zarzutach dotyczących mobbingu właśnie od ministerstwa. „Po przeprowadzeniu rozmów z kadrą kierowniczą Dyrektor FINA nie dotarł do żadnych informacji, jakoby takie sytuacje miały miejsce w FINA. Również nikt z pracowników FINA, ani też funkcjonujących przy FINA trzech pracowniczych związków zawodowych nie zgłosił Dyrekcji instytucji takich problemów” – wyjaśnia biuro prasowe FINA.

Przedstawiciel związków zawodowych w FINA mówi: – Nie można liczyć na wypowiedzi inne niż anonimowe w miejscu, gdzie polityka postępowania z zespołem pracowniczym oparta jest na niekończącym się obwinianiu, groźbach, braku szacunku, ignorowaniu, deprecjonowaniu, upokarzaniu, zachowaniach o charakterze mobbingowym.

I dodaje: – Znakomita większość osób, która dotąd przetrwała ostatnie osiem miesięcy w firmie, jedzie na oparach. Na każdym kroku powtarza się nam, że nie ma do nas za grosz zaufania, kierownicy i szeregowi pracownicy są odsuwani od informacji, decyzji, wypychani na boczny tor w codziennej komunikacji. Deprecjonuje się ich kompetencje, wytrąca z równowagi przesłuchaniami w obecności prawnika i protokolanta, szantażuje groźbą prokuratury czy zwolnienia dyscyplinarnego. Trudno uwierzyć, że dzieje się to bez wiedzy dyrektora.

Dyrektor wyczuwa działania zakulisowe

Posłanki PO Małgorzata Kidawa-Błońska i Iwona Śledzińska-Katarasińska złożyły interpelację ws. sytuacji w FINA do Ministerstwa Kultury. Zapytały m.in. o przyszłą rotację kadr w FINA. Wiceminister Sellin przedstawił w odpowiedzi stanowisko dyrektora Kaczmarka. Ten twierdzi, że „w okresie od 4.03.2021 do 5.10.2021 odeszło 40 osób, w tym: w 1 przypadku umowa zakończyła się ze względu na zgon pracownika, w 8 przypadkach umowy rozwiązały się z upływem czasu, na jaki zostały zawarte; 3 osoby zostały zwolnione dyscyplinarnie, a pozostałe zakończyły współpracę z FINA na własne życzenie. We wskazanym okresie zatrudniono 37 osób”.

Kaczmarek przedstawił też długą listę zaniedbań, których jego zdaniem dopuszczono się w czasach jego poprzedników: brak odpowiedniego zabezpieczenia zbiorów, zaniedbania interesów instytucji w umowach handlowych czy niekorzystne umowy w zakresie najmu powierzchni magazynowych, niezabezpieczające interesów FINA. „Za wystąpienie powyżej wskazanych nieprawidłowości odpowiada wielu obecnych i byłych pracowników FINA” – napisał dyrektor w piśmie do ministra.

Pismo posłanek Kaczmarek odebrał jako atak – a także element większej całości. „Niniejszą interpelację należy traktować jako kolejną (po przekazanym do MKDniS około miesiąca temu anonimie) próbę zakulisowego spowodowania zaprzestania działań zmierzających do wyjaśnienia tych spraw” – zakończył swoją odpowiedź dyrektor. ●

wyborcza.pl

• **Żadni z PiS-u konserwatyści, skoro nie dbają o dziedzictwo – komentarz na Wyborcza.pl/kultura**

ków działów pozbawia się wpływu na obszar ich pracy, wdrażając jednocześnie nowe osoby mające bez zajmowania odpowiedniego stanowiska nadzorować ich pracę.

Podczas tych rozmów pracownicy mieli być pytani o poglądy polityczne czy wyznawaną religię. Rozmowy przeprowadza Clayton Reklewski Louis-Jean, do niedawna p.o. kierownika biura dyrektora Kaczmarka. Wcześniej – pracownik TVP Jacka Kurskiego, wicedyrektor telewizyjnego Biura Spraw Korporacyjnych i Biura Handlu i Współpracy Międzynarodowej, a w międzyczasie przed FINA jeszcze pracownik rządowej Agencji Rezerw Materiałowych.

W połowie października Clayton Reklewski Louis-Jean niespodziewanie dla pracowników pożegnał się jednak z FINA. „Zawarta na czas określony umowa o pracę z Claytonem Reklewskim Louis-Jean wygasła 18 października 2021 r.” – stwierdza lapidarnie dyrekcja w odpowiedzi na pytanie „Wyborczej”.

Ministerstwo: Oskarżenia bezpodstawne

W sierpniu grupa pracowników FINA wysłała list do ministra kultury. Pracownicy zwrócili w nim uwagę m.in., że:

- W FINA przekraczane są granice prywatności, a używane słowa uderzają w godność i podstawowe prawa pra-

debata
Niepodległa. Samorządna.

W przeddzień Święta Niepodległości chcemy porozmawiać o dorobku polskiego samorządu, jego problemach oraz przyszłości.

Do debaty zaprosiliśmy samorządowców, parlamentarzystów, przedstawicieli organizacji pozarządowych, przedstawicieli biznesu. Bo samorząd nie działa sam, potrzebuje silnych partnerów i przyjaciół, szczególnie teraz, kiedy jego pozycja jest zagrożona, na co zwracamy uwagę w Apelu środowiska samorządowego w obronie społeczności lokalnych i regionalnych, podpisanym przez wszystkie korporacje samorządowe.

Samorząd jest jednym z sukcesów Wolnej Polski, którego nie wolno nam zmarnować. Razem możemy więcej, bo w jedności siła!

Elżbieta Anna Polak
Marszałek Województwa Lubuskiego

oglądaj online 10.11.2021, godz. 11:00 na fb.com/lubuskie.pl



Musimy szukać sojuszników

W odróżnieniu od krajów Unii Łukaszenka nie boi się krwawych incydentów na granicy. On na nie czeka. Boi się tylko twardej odpowiedzi ekonomicznej.

ROZMOWA Z
KATARZYNA PEŁCZYŃSKA-NAŁĘCZ
b. wiceminister spraw zagranicznych,
b. ambasador w Moskwie, prezes
Instytutu Strategii 2050 przy ruchu
Szymona Hołowni

PAWEŁ WROŃSKI: W chwili, gdy rozmawiamy, na polskiej granicy z Białorusią w Kuźnicy stoi kilkusetosobowa kolumna migrantów. Rząd zwołuje sztab kryzysowy, WOT ogłasza alert, ze strony PiS padają określenia wojna hybrydowa. Mamy wojnę?

KATARZYNA PEŁCZYŃSKA-NAŁĘCZ: Nie, nie mamy wojny. Mamy bardzo poważną sytuację, presję ze strony autorytarnego reżimu, za którym stoi drugi reżim. To jest presja z wykorzystaniem jako żywych tarcz oszukiwanych ludzi. Słowo „wojna” – choć dobrze brzmi propagandowo – nie jest na miejscu. Rolą polityków nie powinno być wyolbrzymianie zagrożenia, ale ocenianie go realnie i adekwatne do tej oceny chronienie bezpieczeństwa kraju.

Na granicy nie ma wojny, ale dzieją się rzeczy bardzo groźne, które wymagają adekwatnej reakcji. Aby to zrozumieć, należy zadać pytanie: po co Łukaszenka to robi?

Właśnie. Po co?

– By się zemścić. Za krytykę po sfalszowanych wyborach prezydenckich. Za to, że nie jest uznawany za prezydenta Białorusi, za pomoc udzielaną białoruskiej opozycji. Chce także zdyskredytować unijną demokrację. Poprzez presję ze strony imigrantów chce pokazać swoim obywatelom, że tak naprawdę prawa człowieka, zasady demokracji w Unii Europejskiej nic nie znaczą. Chce doprowadzić do podziałów w Unii na tle polityki migracyjnej, co jest zresztą jednym z mocno artykułowanych celów Władimira Putina. A to wszystko służy temu, żeby świat zapomniał o represjach, jakie Łukaszenka stosuje wobec własnych obywateli.

W ostatnim czasie przybyło na Białorusi 150 więźniów politycznych. I co? I nic, bo mówi się o uchodźcach. Obecnie na Białorusi jest zaś więcej więźniów politycznych niż w całej wielkiej Rosji.



• Migranci na granicy polsko-białoruskiej niedaleko Grodna, 8 listopada 2021 r.

FOT. LEONID
SHCHEGLOV / AP

Powinna być przeprowadzona ofensywa dyplomatyczna w UE i informacyjna wobec tych ludzi, którzy uważają, że można przejść przez polską granicę. MSZ wydaje się całkowicie bezwładny

Ale mamy realny problem. Jest na granicy duża grupa ludzi, która chce ją przekroczyć siłą. Co robić?

– Oczywiście granica powinna być szczelna i próby nielegalnego przejścia na naszą stronę powinny zostać powstrzymane wszelkimi zgodnymi z prawem środkami. Granicy obecnie strzeże 12 tys. żołnierzy i funkcjonariuszy. Jeśli sprawa odbywa się w rejonie przejścia granicznego, należy rozważyć zamknięcie tego przejścia.

Wiem, że to może być drastyczna decyzja, bo przez Kuźnicę odbywa się handel międzynarodowy, ale trzeba to brać pod uwagę również dlatego, że trzeba zwracać uwagę społeczności międzynarodowej na problem.

Zresztą w ostatnich miesiącach Łukaszenka, powołując się na restrykcje covidowe, swobodny ruch graniczny zamknął. Duża część z 20 tys. represjonowanych Białorusinów, którym Polska udzieliła wiz humanitarnych, nie dostała się do Polski.

Skoro wiemy już, do czego dąży Łukaszenka, to musimy także wiedzieć, czego się on boi. W odróżnieniu od takich krajów jak Polska, innych krajów unijnych, białoruski dyktator nie boi się krwawych incydentów. Na to zresztą na granicy czeka. Boi się twardej odpowiedzi ekonomicznej. Twarde uderzenie ekonomiczne wepchnęłoby zasoby gospodarcze Łukaszenki w ręce rosyjskich oligarchów – czego Łukaszenka bardzo się obawia. Na dodatek reżim – jeśli boi się jakiejś formy protestu – to są to strajki. Twarde sankcje i ich konsekwencje ekonomiczne mogłyby do takiego wybuchu doprowadzić. Łukaszenka może łatwo aresztować politycznych aktywistów, ale z robotnikami byłoby to już dużo trudniejsze.

Mówi pani o sankcjach, a przecież nie udało się nawet zablokować wynajmowania samolotów, którymi Łukaszenka zwozi migrantów z Bliskiego Wschodu na „wycieczki” do Mińska i Grodna.

– Te samoloty są w większości prywatne, czarterowane. Ale tu się zgodzę, warto też zwracać się do tych firm, aby nie wypożyczały samolotów. Tyle że aby to uczynić, musimy

działać, podobnie jak w przypadku sankcji, nie tylko na granicy, ale na także na forum UE. Bo to tam wspólnie z sojusznikami mamy efektywne narzędzia presji.

Stawką oprócz bezpieczeństwa tu i teraz jest też nasze bezpieczeństwo strategiczne. Mamy do czynienia z agresją białoruską. Powinniśmy bardzo mocno pokazywać, że ta agresja nie dotyczy tylko Polski, ale także Niemiec i innych krajów UE. Uwspólnotwienie tej agresji zwiększa szansę, że w razie kolejnych wrogich działań rosyjsko-białoruskich będziemy mieli wsparcie sojuszników. W żadnym razie nie należy przyzwyczajać Unii czy NATO, że „Polska sama rozwiąże problem”.

Tyle że rząd PiS deklaruje, iż tylko on obroni Polaków przed Putinem i utrzyma bezpieczeństwo granicy. Bez pomocy Unii Europejskiej, która, jak głosi rządowa propaganda, wpuściła na swoje terytorium terrorystów, i bez opozycji, która jest zdradziecka. A na granicy Frontex jest niepotrzebny, bo sami sobie radzimy.

– Wiem, że rząd wykorzystuje te wydarzenia do polityki wewnętrznej, ale nie chciałabym się wpisywać w taką dyskusję. Nie ma nic gorszego niż tworzenie podziałów wewnętrznych w sytuacji zagrożenia zewnętrznego.

Spodziewałabym się, że skoro istnieje kryzys na granicy, to prezydent zwoła Radę Bez-

Warszawa odmawia przyjęcia pomocy na granicy

Bruksela ponawia ofertę skierowania Fronteksu na pogranicze z Białorusią. Ale działania UE skupiają się teraz głównie na przygotowaniach do zaostreżenia sankcji wobec reżimu Łukaszenki.

– Nadal zachęcamy Polskę, żeby skorzystała ze wsparcia oferowanego na poziomie unijnym – powiedział wczoraj Adalbert Jahnz, jeden z rzeczników Komisji Europejskiej. Bruksela już od września głośno – lecz dotychczas nieskutecznie – zachęca władze Polski do zaproszenia Fronteksu na granicę z Białoru-

sią. Tyle że najpierw chodziło przede wszystkim o zapewnienie przejrzystości co do działań i sytuacji humanitarnej na granicy (dzięki urzędnikom łącznikowym Fronteksu), skoro Polska nie dopuszcza tam mediów oraz organizacji pozarządowych.

„Wystarczająco dużo” służb granicznych

Obecna oferta pomocy obejmuje też wysłanie ekspertów oraz innych wysłanników Fronteksu zajmujących się rejestrowaniem migrantów, przeświadczeniem ich profilu pod względem bezpieczeństwa, wsparciem Polaków w przeprowadzaniu procedur azylowych

czy też przygotowaniem logistycznych planów ochrony granicy.

Warszawa odmawia w sprawie Fronteksu (a także ewentualnego eksperckiego wsparcia ze strony Europolu), przekonując Brukselę, że nadal ma wystarczająco dużo ludzi w swoich służbach granicznych. I przypomina, że dotychczas to Polska wysyłała swoich funkcjonariuszy do zagranicznych misji Fronteksu (m.in. na Litwę i Łotwę), a nie odwrotnie.

Rzecznik Komisji Europejskiej przypomniał wczoraj, że pomoc Unii w sprawie ochrony granicy mogłaby też polegać na wsparciu finansowym. Jednak Komisja wciąż trwa na

stanowisku, że budżet UE – wbrew apelom m.in. krajów bałtyckich, Polski i Austrii – nie będzie finansować budowy samych ogrodzeń, murów, barier z drutów kolczastych.

Bruksela stawia na twardą obronę granicy

Napływające od wielu tygodni doniesienia o push-backach i trudnej sytuacji humanitarnej na pograniczu niepokoją instytucje UE, ale jednak głównym priorytetem dla Unii pozostaje twarda obrona wspólnej granicy zewnętrznej przez Polskę.

Wydarzenia na pograniczu z Białorusią coraz bardziej przypominają

ją eskalację na lądowej granicy między Turcją i Grecją w lutym 2020 r. Turcy podwozili wówczas migrantów na granicę, głosząc „otwarcie bram” do Europy.

Gdy migranci próbowali sforsować granicę, Grecy sięgnęli po gaz łzawiący i gumowe kule i oficjalnie zawiesili na miesiąc przyjmowanie wniosków azylowych. Taka brutalnie twarda linia spotkała się z uznaniem Brukseli, w tym unijnych ministrów w Radzie UE. Ursula von der Leyen w tamtym czasie nazwała Grecję wspólną „tarczą Europy”.

Także teraz podczas dyskusji ambasadorów krajów UE w Brukseli

Kolejna izba Dudy pogrzebana

pieczeństwa Narodowego z udziałem przedstawicieli opozycji, aby w ten sposób wskazywać na to, co łączy wszystkie siły polityczne, a nie, co dzieli.

Minister spraw wewnętrznych Mariusz Kamiński, jak się wydaje, postanowił „zadziałać ostro”, licząc, że push-backi, czyli wywożenie uchodźców na granicę, zniechęci ich do przejścia.

– Służby na pewno powinny działać zdecydowanie. Powinny też działać efektywnie. Przepychanie ludzi z powrotem na Białoruś jest nie do końca skuteczne, bo oni nie mają wyjścia i ponownie do nas wracają napędzani przez służby Łukaszenki

Pytanie, co powinniśmy robić zamiast.

– Trzeba, tak jak mówiłam, zamknąć czasowo przejścia, chronić maksymalnie możliwie granicę. Tych, co jednak przeszli, jak najszybciej weryfikować i poza tymi, którym naprawdę grozi śmierć, odsyłać ich do kraju zamieszkania. Należy natychmiast wzmocnić procedury weryfikacji, rozbudować infrastrukturę, czyli ośrodki dla cudzoziemców, które są obecnie przepelnione.

Kluczowe znaczenie w tej sprawie powinna odgrywać dyplomacja. Powinna być przeprowadzona ofensywa dyplomatyczna w UE, a także w krajach, z których przylatują migranci. Powinna być zrealizowana ofensywa informacyjna wobec tych ludzi, którzy uważają, że można przejść przez polską granicę, i są okłamywani przez Łukaszenkę. MSZ wydaje się całkowicie bezwładny.

Pojawiła się informacja, że ze względu na nacisk Litwy i Unii Irak ograniczył liczbę lotów na Białoruś, a obecnie wstrzymano prace białoruskich konsulatów.

– Tyle że tu główną rolę odegrała Litwa i UE. W tej sprawie właśnie stanowisko Unii jest kluczowe. Nacisk Polski znaczy wielokrotnie mniej niż nacisk 27 państw. Nie rozumiem, dlaczego polski rząd uważa, że posiadanie sojuszników to problem, a nie pomoc.

Sytuacja na granicy jest argumentem świadczącym o tym, że Rosja, dla której Białoruś jest europejską kolonią, nie jest wiarygodnym partnerem, ale państwem używającym lub autoryzującym politykę szantażu i nacisków. To jest argument wzmacniający europejskich przeciwników Nord Streamu 2. A jeśli Putin zauważyłby, że z powodu działań Łukaszenki sprawa Nord Streamu 2 byłaby choć odrobinę zagrożona, to wystarczyłoby słowo z Kremla, aby białoruski dyktator podwinął ogon pod siebie.

Tyle że na ostatnim posiedzeniu Rady Europejskiej omawiano stan praworządności w Polsce, a w relacjach z Niemcami polskie władze zajmują się głównie obrażaniem Berlina.

To pokazuje, jak problem z praworządnością nie jest wyimaginowany. To, że mamy problemy z wartościami unijnymi, jest elementem osłabiającym naszą politykę bezpieczeństwa. Zmniejsza nasze możliwości mobilizowania innych w UE do wspólnego działania przeciw Łukaszence. ●

Rozmawiał Paweł Wroński

o granicy z Białorusią dominują wezwania do dalszego jej uszczelniania i zapewnienia bezpieczeństwa Unii, a nie pochylenie się nad sytuacją humanitarną ludzi tkwiących w lasach.

Co z sankcjami?

Unijni przywódcy na szczycie UE z 22 października zapowiedzieli rychłe wzmocnienie sankcji UE wobec Białorusi w odpowiedzi na „trwający atak hybrydowy”. To będzie jednym z tematów obrad szefów dyplomacji 27 krajów Unii w przyszłym tygodniu w Brukseli, a być może i kolejnego regularnego szczytu UE w grudniu.

Bardziej skomplikowanym tematem są – rozważane teraz w Brukseli – sposoby dalszego nacisku na kraje pochodzenia lub tranzytu migrantów do Mińska (paleta działań obejmuje presję dyplomatyczną oraz reduktowanie lub zwiększanie pomocy finansowej od UE).

Ponadto dyskutowane są sposoby na odstręczenie linii lotniczych czy też – często prawnie zakotwiczonych w Irlandii – firm wypożyczających samoloty przewoźnikom lotniczym od robienia biznesu na zagęszczeniu siatki lotów w porozumieniu z reżimem Łukaszenki. ●

Tomasz Bielecki, Bruksela

Dwoje sędziów zostało pozbawionych prawa do rzetelnego procesu, bo orzeczenia w ich sprawach wydała Izba Kontroli Nadzwyczajnej SN – orzekł Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu.

Łukasz Woźnicki

Polska naruszyła art. 6 europejskiej konwencji praw człowieka, który gwarantuje prawo do rzetelnego procesu sądowego – orzekł w poniedziałek ETPC.

Zgodnie z konwencją każdy ma prawo do sprawiedliwego rozpatrzenia sprawy przez niezawisły i bezstronny sąd „ustanowiony ustawą”. Siedmioosobowy skład międzynarodowego trybunału uznał, że takim sądem nie jest Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego.

Orzeczenie zapadło jednogłośnie. Za naruszenie konwencji Polska ma wypłacić po 15 tys. euro zadośćuczynienia dwojgu sędziom, których sprawy rozstrzygała IKNiSP SN.

Ci sędziowie to Monika Dolińska-Ficek z Sądu Rejonowego w Mysłowicach oraz Artur Ozimek z Sądu Okręgowego w Lublinie. Startowali oni w konkursach sędziowskich rozstrzyganych w 2018 r. przez nową, upolitycznioną KRS. Gdy Rada odmówiła im rekomendacji, odwołali się do SN. Tam ich odwołania oddaliła IKNiSP.

Dolińska-Ficek i Ozimek uznali, że pozbawiło ich to prawa do rzetelnego procesu sądowego. „Izba nie była sądem zgodnym z ustawą, ponieważ składała się z sędziów rekomendowanych przez KRS” – napisali w skargach, a ETPC przyznał im rację.

Kluczowa izba

Poniedziałkowy wyrok dotyczy „reformy” Sądu Najwyższego z 2018 r. Prezydent Andrzej Duda utworzył wtedy w SN dwie nowe izby: Dyscyplinarną oraz IKNiSP. Tej drugiej powierzył kluczowe dla państwa „sprawy publiczne”, m.in. orzekanie o ważności wyborów.

Do izb Duda powołał wyłącznie sędziów wskazanych przez obsadzoną przez Sejm Krajową Radę Sądownictwa (do 2018 r. przedstawiciele sądownictwa w KRS wybierali sędziowie). ETPC orzekł w poniedziałek, że tak obsadzona rada nie daje gwarancji niezależności od polityków. „Procedura powoływania sędziów, na którą władze wywierały nadmierny wpływ, była sama w sobie niezgodna z 6 ust. konwencji” – podkreślił.

Podobny efekt – jak stwierdził ETPC – miały działania prezydenta Andrzeja Dudy, który powołał 20 sędziów izby wbrew orzeczeniu Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Sąd ten rozpoznawał odwołania od wyników konkursów do SN. Aby zbadać konkursy przed powołaniami, NSA wstrzymał stosowanie uchwał KRS z rekomendacjami do SN. Bez rekomendacji nie można powołać sędziego, ale Duda zlekceważył orzeczenie.

Zdaniem trybunału działania prezydenta „wykazały postawę, którą można określić jedynie jako całkowite lekceważenie władzy, niezawisłości i roli sądownictwa”.

Nieprawidłowości w procesie powoływania sędziów naruszyły legitymację izby. „Brakowało jej i nadal brakuje atrybutów »sądu«, który jest »zgodny z prawem«” – stwierdził ETPC.

Potrzebne zmiany w KRS

Wyrok ETPC jest drugim ws. „reformy” SN. W lipcu ETPC orzekł, że „atrybutów sądu” nie ma inna nowa izba SN – Dyscyplinarna. Ją również obsadzono z pomocą nowej KRS.

„Ujawnione w dwóch sprawach uchybienia wpłynęły niekorzystnie na dotychczasowe powołania sędziów i są w stanie systematycznie wpływać na przyszłe powoływania” – orzekł teraz ETPC. Dodał, że chodzi o powołania nie tylko do SN, ale także do wszystkich innych sądów.

„W tej sytuacji potrzebne są szybkie działania naprawcze ze strony państwa polskiego” – podkreślił.

Z wyroku wynika, że Polska musi zagwarantować niezależność KRS i przywrócić sędziom prawo wybierania swoich przedstawicieli do Rady, chociaż ETPC nie wskazał Polsce żadnego konkretnego rozwiązania

Z wyroku wynika, że Polska musi zagwarantować niezależność KRS i przywrócić sędziom prawo wybierania swoich przedstawicieli do Rady, chociaż ETPC nie wskazał Polsce żadnego konkretnego rozwiązania.

Polska zapłaci za KRS

– Już po wyroku z lipca było widać, że główny problem tkwi w KRS. Trybunał w Strasburgu uznaje, że rażąco wadą jest powoływanie sędziów na wniosek tak ukształtowanej rady. Będzie to oddziaływać na wszystkie sądy, które są dotknięte tym problemem. Można się spodziewać, że kolejne orzeczenia dotyczące takich sądów pójdą w tym samym kierunku – mówi dr hab. Maciej Taborowski, zastępca RPO i ekspert od prawa międzynarodowego. Może to doprowadzić do konieczności zapłaty zadośćuczynień i odszkodowań, a także do sankcji ze strony UE.

Jeśli do ETPC wpłynie wiele podobnych skarg, Trybunał może stwierdzić, że w Polsce występuje problem systemowy.

„Trybunał Praw Człowieka powiedział rzecz oczywistą. Jak politycy bezpośrednio mianują sobie sędziów, to takie osoby nie mogą orzekać jako bezstronny i niezależny sąd” – skomentował wyrok prof. Włodzimierz Wróbel, sędzia Izby Karnej SN.

Obecnie w ETPC jest 56 skarg na skutki rozmaitych „reform” sądownictwa PiS. – ETPC w wyrokach wychodzi ze swoich kompetencji kosztem polskiej konstytucji i uprawnień suwerennego państwa – skomentował minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. Zapowiedział, że skieruje w tej sprawie wniosek do TK Julii Przyłębskiej. ●

Drogiemu Koledze

Bartłomiejowi Sienkiewiczowi

wyrazy głębokiego współczucia i najszczerze słowa otuchy
w trudnych chwilach po śmierci

Taty

składają

Donald Tusk
Przewodniczący Platformy Obywatelskiej
oraz koleżanki i koledzy z Platformy Obywatelskiej



www.nekrolog.wyborcza.pl/34136796

W dniu 4 listopada 2021 r. zmarł w wieku 72 lat



Jan Jadach

ukochany Mąż, Tata, Teść i Dziadek.

Msza święta zostanie odprawiona 10 listopada 2021 r. o godz. 13.00
w Kościele Niepokalanego Serca NMP w Kielcach,
po czym nastąpi pożegnanie na Starym Cmentarzu w Kielcach.

www.nekrolog.wyborcza.pl/34136776

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA - BURMISTRZ MIASTA RADZIONKÓW OGŁASZA PIERWSZY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ CZĘŚCI ZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONEJ PRZY UL. NAŁKOWSKIEJ W RADZIONKOWIE, STANOWIĄCEJ WŁASNOŚĆ GMINY RADZIONKÓW, PRZEZNACZONEJ DO SPRZEDAŻY W DRODZE PRZETARGU USTNEGO NIEOGRANICZONEGO POWIAT TARNOGÓRSKI – WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE

Do sprzedaży przeznaczone są zabudowane działki nr 133/18 a.m.13 o pow. 10895 m2 oraz nr 273/49 a.m.12 o pow. 9869 m2, stanowiące własność gminy Radzionków, położone przy ul. Nałkowskiej w Radzionkowie, objęte księgą wieczystą KW Nr GL17/00059586/8 Sądu Rejonowego w Tarnowskich Górach. Numer jednostki rejestrowej: G3324.

W Dziale III w.w.księgi wieczystej widnieje wpis prawa służebność bezpłatnego przejazdu i przechodu przez działki 125/9, 124/10, 119/17, 108/20, 117/18, 114/19, 111/19, 1356/56 na rzecz każdorazowego właściciela lub użytkownika wieczystego działki nr 105/21, 663/81 zgodnie z treścią §8 umowy przeniesienia prawa użytkowania wieczystego gruntu i własności budynków w trybie art. 66 Ordynacji podatkowej z dnia 20 listopada 2001 r. Rep. „A” nr 25851/2001.

Na nieruchomości znajdują się nieużytkowane budynki: socjalno – biurowy, portierni, pomost wagi samochodowej, dwa węglane zbiorniki wodne z przepustem. Ponadto drogi wewnętrzne, place manewrowe, chodniki, ogrodzenie z płyt betonowych i brama wjazdowa.

Forma zbycia: sprzedaż w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 2 500 000,00 zł (słownie: dwa miliony pięćset tysięcy złotych i 00/100).

Sprzedaż zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust.1 pkt 10a w związku z art. 7 ustawy z dnia 11 marca 2004 roku o podatku od towarów i usług (t.j.Dz. U. z 2021r., poz.685 ze zm./.

Przetarg odbędzie się 21 stycznia 2022 roku o godz. 09:00 w Urzędzie Miasta Radzionków przy ul. Męczenników Oświęcimia 42 – pokój nr 8.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w wysokości **200 000,00 złotych do dnia 17 stycznia 2022 roku**, za co uważa się odnotowanie w tym dniu środków na rachunku Urzędu Miasta Radzionków.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Radzionków przy ul. Męczenników Oświęcimia 42 w Radzionkowie, zamieszczono na stronach internetowych urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej – w Menu Przedmiotowym NIERUCHOMOŚCI oraz podano do publicznej wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości, tj. na tablicy ogłoszeń głównej oraz na tablicach informacyjnych znajdujących się na terenie miasta, a także na stronach internetowych urzędu.

Wszelkich informacji na temat przetargu udziela Referat Mienia i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miasta Radzionków pokój nr 14 tel. Nr 32 388-71-21, 388-71-23, w okresie od ukazania się ogłoszenia do upływu terminu wnoszenia wadium.

34136618

OFERTA SPRZEDAŻY:

Opis nieruchomości:

Nieruchomość położona w Sieradzu na terenach przemysłowych, 5 km od trasy S8.

Teren nieruchomości o powierzchni 22 556 mkw., częściowo ogrodzony.

Bezpośredni dostęp do budynków zapewniają ciągi komunikacyjne o nawierzchni z kostki betonowej i asfaltu. Teren i budynki są wolne od najemców.

Nieruchomość składa się z:

1. budynku produkcyjnego o powierzchni 5022 m²

– Hala główna o wysokości 9,5 m – 2560 m²,

– dwie nowe boczne po 1250 m² każda po lewej i prawej stronie.

Hala wyposażona w dwie suwnice o udźwigu 6200 kg każda.

Budynek produkcyjny przystosowany jest do rozładunku/załadunku poprzez 4 bramy wjazdowe.

2. budynku biurowego o powierzchni 2373,6 m².

Budynek biurowy jest obiektem dwu kondygnacyjnym, posiada wejścia z dwóch parkingów (może zostać podzielony i wykorzystywany przez dwie firmy). W bu-

dynku znajdują się szatnie, prysznic i stolówka dla pracowników. Ogrzewanie gazowe.

3. dwa dodatkowe budynki

– galwanizernia o powierzchni 225 m²

– kotłownia 240 m² (nie wykorzystywana).

4. budynek – rozdzielnia elektryczna z pełną infrastrukturą, przyłączy elektrycznych przeznaczona dla dużego zakładu przemysłowego. Rozdzielnia ma moc 2 MW. Ilość przyłączy silowych 218.

Cena: Operat szacunkowy opiewa na kwotę

7 039 000 zł netto

Kontakt: tel. 500 424 962

Email: biuro@lwmadwokaci.pl

34136708.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU BURMISTRZ MIASTA I GMINY OLKUSZ

Rynek 1

ogłasza I przetarg ustny, nieograniczony, na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, położonej w Olkuszu w pobliżu ul. Rabsztyńskiej.

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana składająca się z działek: nr 5096/10 o pow. 1,0779 ha, nr 5096/6 o pow. 0,8394 ha, nr 5083/5 o pow. 0,0020 ha, – o łącznej powierzchni: 1,9193ha położona w Olkuszu w rejonie drogi krajowej nr 94 i ul. Rabsztyńskiej w pobliżu centrum miasta. Objęta księgą wieczystą nr: KR10/00035288/0.

Nieruchomość nie posiada dostępu do drogi publicznej. Dostęp do drogi publicznej (ul. Wiejskiej) zapewniony zostanie na rzecz każdorazowego właściciela działki nr 5096/10, 5096/6 i 5083/5 poprzez ustanowienie służebności drogowej po działkach 5096/8 i nr 5096/11 stanowiących własność Gminy Olkusz.

Zgodnie ze zmianą miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego zespołu osiedli „Olkusz-Północ” zatwierdzoną Uchwałą Nr XIII/134/99 Rady Miejskiej w Olkuszu z dnia 25.06.1999r. (Dz.U. Woj. Mał. Nr 33 z 1999 r., poz. 377):

– działka nr 5096/6 znajduje się w terenie oznaczonym symbolem „1d.U,1e.U”,

– działka nr 5083/5 znajduje się w terenie oznaczonym symbolem „1d.U”,

– działka nr 5096/10 znajduje się w terenie oznaczonym symbolem „1b.U” –

opisanymi jako: „Tereny handlu detalicznego, usług oraz nieuciążliwych działalności gospodarczych”.

Cena wywoławcza do przetargu wynosi 5 200 000,00zł (słownie: pięć milionów dwieście tysięcy złotych). Postąpienie ceny nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wnieść **wadium w pieniądzu w wysokości 1 040 000,00 zł (słownie: jeden milion czterdzieści tysięcy złotych) w terminie do dnia 12.01.2022r.** włącznie na konto Urzędu Miasta i Gminy Olkusz w Banku Pekao SA O/Olkusz nr: 03 1240 4748 1111 0000 4868 9878.

Przetarg odbędzie się w dniu 18.01.2022r. o godzinie 10.00 w budynku Urzędu Miasta i Gminy w Olkuszu, sala narad-partner.

Pełny tekst ogłoszenia o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Olkusz obok wejścia do Urzędu, zamieszczenie na stronie internetowej Urzędu www.umig.olkusz.pl w dziale: Nieruchomości oraz www.bip.malopolska.pl/umigolkusz w dziale: Zamówienia Publiczne i Ogłoszenia Różne.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Mieniem Urzędu Miasta i Gminy Olkusz w godzinach od 8.00 do 15.00 w pokoju 125, tel. 32 6260125.

www.infopublikator.pl

34136020.n

BURMISTRZ MIASTA ŁĘBORKA
ogłasza I przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym, stanowiącej działkę nr 771/42 o powierzchni 330m² położonej w obrębie 7 miasta Łęborka w rejonie ulicy Handlowej i Węgrzynowicza, uregulowanej w księdze wieczystej: SL1L/00014766/1

Nieruchomość zgodnie z ustaleniami zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru w obrębie ulic: Al. Niepodległości, Węgrzynowicza, Marcinkowskiego, Zwycięstwa w mieście Łęborku, zatwierdzonej Uchwałą Nr V-39/2007 Rady Miejskiej w Łęborku z dnia 1 marca 2007 roku (Dz. Urz. Woj. Pomorskiego Nr 127 z dnia 9 sierpnia 2007 roku, poz. 2271) znajduje się w w/wym. zmianie planu na terenie elementarnym oznaczonym symbolem 10.MC.05 o podstawowym przeznaczeniu: teren zabudowy mieszkaniowej i usługowej.

Działka nr 771/42 o powierzchni 330m² zgodnie z ewidencją gruntów i budynków stanowi użytek Bi

Cena wywoławcza wynosi 500.000,00 zł.

Zwolnienie z podatku VAT następuje na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ppkt a ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług.

Przetarg przeprowadzony zostanie w dniu 11.01.2022r. o godzinie 10.00 w sali nr 101 Urzędu Miejskiego w Łęborku przy ul. Armii Krajowej 14.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wniesienie wadium w wysokości **50.000,00 zł.** Wadium w pieniądzu (z oznaczeniem numeru działki) można wpłacać nie później niż do dnia **06.01.2022 r.** na rachunek bankowy Gminy Miasto Łębork Nr 21 1240 1268 1111 0010 8729 0508 Bank Polska Kasa Opieki SA w Łęborku. W razie wpłaty wadium przelewem na rachunek bankowy, środki pieniężne muszą zostać zaksięgowane na w/w rachunku najpóźniej w dniu **06.01.2022r.** - pod rygorem uznania przez organizatora przetargu, że warunek wpłaty nie został spełniony. Wadia wniesione przez uczestników przetargu, którzy przetarg wygrają zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. Wniesienie wadium przez uczestników przetargu oznacza, że uczestnicy zapoznali się ze stanem nieruchomości, miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego oraz warunkami przetargu określonymi w ogłoszeniu.

Do przetargu dopuszczone zostaną osoby fizyczne lub prawne, które wpłacą wadium w ustalonej wysokości w wyznaczonym terminie, stawia się na przetarg osobiście lub w ich imieniu stawia się ich pełnomocnicy okazujący się stosownym pełnomocnictwem, sporządzonym w formie aktu notarialnego lub innej formie z potwierdzeniem zgodności podpisów przez notariusza, a w przypadku osób prawnych dodatkowo dokumentami określonymi przepisami prawa, uprawniającymi do wzięcia udziału w przetargu oraz przedłożą komisji przetargowej dowody stwierdzające tożsamość.

W przypadku małżonków, którzy nabywać będą nieruchomość do majątku wspólnego do dokonywania czynności przetargowych konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich ze stosownym pełnomocnictwem (niekoniecznie w formie aktu notarialnego) drugiego małżonka, zawierającym dodatkowo zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne oraz cudzoziemcy na zasadach określonych w ustawie z dnia 24 marca 1920r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 2014r. poz. 1380).

Uczestnikom przetargu, którzy nie zostali dopuszczeni do przetargu lub nie brali udziału w licytacji, a także nie wygrali przetargu, wadia zostaną zwrócone w dniu **13.01.2022r.** w godz. 12.00-14.00 w Punkcie Kasowym w Urzędzie Miejskim lub przelewem do dnia **13.01.2022r.** na wskazane konto.

Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia w oznaczonym terminie do umowy notarialnej organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Organizator przetargu zawiadomi osobę ustaloną jako nabywcę nieruchomości o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży, najpóźniej w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu.

Gmina Miasto Łębork jako organizator przetargu obowiązuje nabywcę do zawarcia umowy notarialnej w Kancelarii Notarialnej na terenie miasta Łęborka.

Koszty zawarcia umowy notarialnej i wpisów wieczysto-księgowych obciążają nabywcę.

Granice nieruchomości objętych przetargiem nabywca przyjmuje wg stanu przedstawionego na wyrysie z mapy katastralnej, a stan nieruchomości wg stanu na gruncie, a także z rysunkiem mapy zasadniczej. Koszty związane z ewentualnym okazaniem granic geodezyjnych nieruchomości, w tym również wznowieniem znaków granicznych ponosi w całości nabywca nieruchomości.

Dokumentacja dotycząca przedmiotu przetargu znajduje się w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami na I piętrze UM (pokój 118) i jest do wglądu w godz. 8.00 - 15.00 tel. 059 8637730(48). Ogłoszenie o przetargu zamieszczone jest na stronie internetowej UM Łębork www.wybiezleborck.pl, Biuletynie Informacji Publicznej UM Łębork oraz na tablicach ogłoszeń UM Łębork (parter i I piętro). Zastrzega się prawo do odwołania przetargu z ważnych powodów.

Burmistrz Miasta Łęborka podaje do publicznej wiadomości informację o odwołaniu z podaniem uzasadnionej przyczyny.



Burmistrz Miasta Łęborka
Witold Namysław

34136242.n



Politechnika Wrocławska

ogłasza I przetarg nieograniczony pisemny na najem/dzierżawę lokalu z przeznaczeniem pod działalność handlową, położonego w budynku T-09 przy pl. Powstańców Śląskich 137 we Wrocławiu

Przedmiotem przetargu jest najem/dzierżawa lokalu o łącznej powierzchni 275 m² w budynku T-09 przy pl. Powstańców Śląskich 137, z przeznaczeniem na działalność handlową, w szczególności na działalność sklepu spożywczego.

Lokal położony jest na parterze i składa się z:

- Holu wejściowego – 22,3 m²
- WC – 2,96 m² + 2,24 m²
- Magazynka – 1,58 m²
- Sali sprzedaży – 120,26 m²
- Korytarzy – 20,69 m²
- Biur – 16,45 m²
- Magazynów – 80,22 m²
- Szatni – 8,30 m²

Lokal posiada osobne wejście od ul. Wandy, (pod przejazdem budynku). Od strony ulicy Powstańców Śląskich lokal jest przeszklony witrynami. W budynku T-09 działa dom studencki Politechniki Wrocławskiej.

W lokalu stanowiącym przedmiot dzierżawy może być prowadzona działalność handlowa. Lokal jest wynajmowany na podstawie umowy do dnia 30 listopada 2021, w lokalu jest prowadzony sklep spożywczy. Lokal znajduje się w budynku objętym strefą ochrony konserwatorskiej. Ponadto lokal wymaga remontu – w szczególności wymiany instalacji elektrycznej. Termin zawarcia umowy najmu/dzierżawy – 1 grudnia 2021.

Oferentom przysługuje prawo zapoznania się z lokalem będącym przedmiotem przetargu od dnia ogłoszenia – lokal jest dostępny w godzinach otwarcia sklepu.

Cena wywoławcza miesięcznej stawki czynszu wynosi 26,14 zł/m2 tj. 7 188,50 zł netto. Do oferowanej ceny doliczony będzie podatek VAT w wysokości 23%. Oprócz czynszu, najemca/dzierżawca ponosić będzie koszty opłat eksploatacyjnych (m.in.: woda i kanalizacja, energia ciepła, energia elektryczna, wywóz nieczystości).

Proponowany okres najmu/dzierżawy: czas nieokreślony z miesięcznym okresem wypowiedzenia. Zabezpieczenie: kaucja pieniężna w wysokości 3-krotności miesięcznej stawki czynszu brutto.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z Regulaminem przetargu na najem lokalu oraz umową najmu wraz z załącznikami udostępnionymi na stronie internetowej: <http://pwr.edu.pl/uczelnia/nieruchomosci-najem-dzierzawa>.

Oferta pisemną w zaklejonej kopercie (opisaną numerem i tytułem przetargu oraz danymi kontaktowymi oferenta) należy złożyć w Sekretariacie Dyrektora Administracyjnego Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, Gmach Główny (bud. A-1), pok. nr 138, w terminie do 18 listopada 2021 r. do godziny 10:00.

Oferta winna zostać napisana w języku polskim, trwale i czytelnie. Dokumenty powinny zostać ułożone w kolejności określonej poniżej. Oferta powinna zawierać:

- 1) datę sporządzenia oferty,
- 2) imię, nazwisko i adres lub nazwę (firmę) i siedzibę, NIP, REGON, KRS (lub numer we właściwym rejestrze, do którego wpisany jest podmiot), dane kontaktowe: adres, telefon, e-mail oferenta oraz numer rachunku bankowego, na który ma być zwrócone wadium,
- 3) oferowaną cenę miesięcznej stawki czynszu netto za m², nie niższą niż cena wywoławcza określona w ogłoszeniu,
- 4) deklarację, co do rodzaju działalności w danym lokalu,
- 5) aktualny dokument potwierdzający prowadzenie działalności i upoważnienie do reprezentacji dla osoby (osób) składających ofertę :
 - a) dla podmiotów, podlegających wpisowi do Krajowego Rejestru Sądowego wydruk z Krajowego Rejestru Sądowego,
 - b) dla osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą, wydruk z Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej RP oraz w przypadku spółki cywilnej dodatkowo potwierdzoną za zgodność z oryginałem kopię umowy spółki,
 - c) inne dokumenty (zaświadczenia, upoważnienia, pełnomocnictwa, etc.),
- 6) oświadczenie o niezaleganiu z opłaceniem podatków, składce na ubezpieczenie zdrowotne i społeczne,
- 7) oświadczenie, że wobec przedsiębiorcy nie wszczęto postępowania egzekucyjnego, upadłościowego, układowego, ani nie ogłoszono likwidacji bądź upadłości,
- 8) oświadczenie o zapoznaniu się z warunkami przetargu i przyjęciu ich bez zastrzeżeń,
- 9) oświadczenie o zapoznaniu się z treścią projektu umowy najmu i jego akceptacji,
- 10) oświadczenie o akceptacji stanu technicznego i prawnego nieruchomości,
- 11) oświadczenie o wyrażeniu zgody na rejestrację audiowizualną przebiegu przetargu ustnego,
- 12) oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych zawartych w ofercie dla potrzeb przeprowadzenia przetargu,
- 13) dowód wpłacenia wadium.

Część jawna przetargu odbędzie się w Gmachu Głównym (bud. A-1) Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, pom. nr. 241 (Sala Senatu), w dniu 18 listopada 2021 o godzinie 11:00.

Wadium w wysokości 21 565 zł z zaznaczeniem celu wpłaty – „Wadium – I przetarg na najem/dzierżawę lokalu w bud. T-09”, należy wpłacić na konto Politechniki Wrocławskiej: Santander Bank Polska S.A. nr 37 1090 2402 0000 0006 1000 0434. Wadium wniesione przez oferenta zalicza się na poczet kaucji. Wadium przepada, jeżeli oferent, który wygrał przetarg nie przystąpi z przyczyn leżących po jego stronie do zawarcia umowy najmu/dzierżawy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniach. Informacji o przetargu i jego warunkach udziela Katarzyna Zoń (tel. 71/320 41 36, e-mail: katarzyna.zon@pwr.edu.pl).

Politechnika Wrocławska zastrzega sobie prawo do rejestracji audiowizualnej przebiegu przetargu ustnego oraz prawo odwołania, unieważnienia lub zakończenia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert, na każdym etapie postępowania bez podania przyczyn.

34136729.n

Symbol Tatr

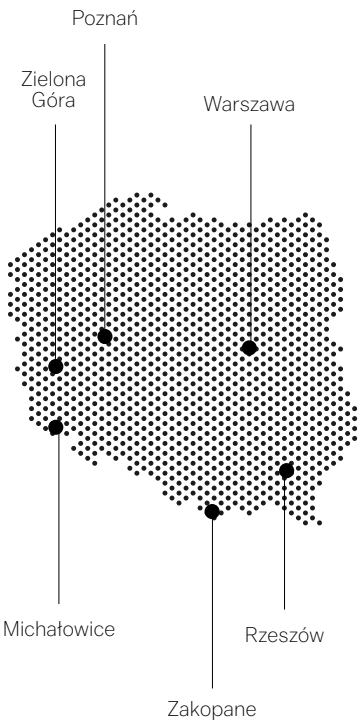
1005

KOZIC
• **doliczyli się przyrodnicy z Tatrzańskich Parków Narodowych po obu stronach granicy, z czego po polskiej było ich 314, a po słowackiej – 781. Rok temu udało się zliczyć 983 kozice. Liczenie trwa od 1957 r., to najstarszy monitoring przyrodniczy prowadzony przez dwa państwa równocześnie.**

MICHAŁOWICE

Hamulcowi z Lasów Państwowych

Okoliczni mieszkańcy i przyrodnicy chcą powiększyć Karkonoski Park Narodowy. Tłumaczą, że w otulinie parku żyją zagrożone gatunki zwierząt i roślin, a także, że Czesi w swojej części parku chronią o wiele większy teren Karkonoszy. Pomysł powiększenia parku pozytywnie ocenia Ministerstwo Klimatu i Środowiska oraz dyrektor KPN. Bez entuzjazmu podchodzą do niego Lasy Państwowe. Przekonują, że prowadzona przez nie gospodarka leśna – a więc także wycinki drzew – spełnia założenia ochrony przyrody. ● **jd**



WARSZAWA

Odnowiony nagrobek siostry Citroëna

Na cmentarzu Żydowskim został odrestaurowany nagrobek zmarłej w 1932 r. Jeanne Goldfeder z d. Citroën. Była najstarszą siostrą André Citroëna, twórcy marki samochodów. Jeanne urodziła się w Paryżu w 1872 r., w 1893 r. wyszła za mąż za warszawskiego przedsiębiorcę i zamieszkała przy ul. Zielnej. Na cmentarzu przy Okopowej pochowani są także dziadkowie Citroëna. Pomnik był w złym stanie, dopiero gdy warszawscy potomkowie Jeanne natrafili na ślad tej historii, doprowadzili do jego odnowienia. ● **tu**

RZESZÓW

Prezydent szuka miejsca dla drzew

Ponad dwie godziny trwał zielony spacer mieszkańców z prezydentem Konradem Fijołkiem po centrum Rzeszowa. Mieszkańcy podpowiadali miejsca, gdzie oczekują nowych drzew, i liczyli, że spacer przyniesie efekty. – Prezydent posłuchał sugestii mieszkańców, bo to my wiemy najlepiej, jak powinno wyglądać nasze miasto – chwaliła jedna ze spacerowiczek. – Gdy ludzie zobaczą efekty, za kilka miesięcy na spacerach będą przychodzić tłumy – dodał inny uczestnik. Kolejny zielony spacer jeszcze tej jesieni. ● **kd**

Poznań

Miliony za jezioro nie dla Kościoła

Władze kościelne upomniały się o odszkodowanie za grunty zalane dziś Jeziorem Maltańskim. Sąd musiał przeprowadzić historyczne śledztwo.

Piotr Żytnicki

Jeziro Maltańskie leży na Malcie, w środku Poznania. To rekreacyjna perła miasta. Nie jest naturalne, zostało zbudowane przez człowieka.

Parafia w sporze z państwem

Dlaczego nazwano je Maltańskim? Ponad 800 lat temu Mieszko Stary sprowadził tu zakon joannitów, czyli kawalerów maltańskich. Poznańska komandoria przetrwała do 1810 r., a do dziś pozostał po niej kościół pw. św. Jana Jerozolimskiego. To właśnie ta parafia od lat prowadzi z polskim państwem sądowe spory o działki w tym rejonie.

Dzisiaj Malta to nie tylko sztuczne jezioro, ale też ścieżki spacerowe, tereny rekreacyjne, trasa wąskotorowej kolejki, bloki mieszkalne, galeria handlowe czy kompleks basenów. Jednak po drugiej wojnie światowej były tu głównie pola i nieużytki. Komunistyczne władze sukcesywnie wywłaszczały parafię – pozbawiły ją w sumie kilkudziesięciu działek. Gdy upadł PRL, zaczęły się procesy o odebrane grunty.

Jeden z nich – o odszkodowanie za 22 hektary, w większości zalane wodami Jeziora Maltańskiego – rozpoczął się 16 lat temu. Parafia domagała się ponad 7,7 mln zł odszkodowania i odsetek liczonych od wniesienia pozwu w lipcu 2005 r., co na dziś daje dodatkowo ponad 12 mln zł. Powołała się na prawo wodne z 1922 r. Zgodnie z nim, jeśli woda zalewa działkę, to staje się ona dobrem publicznym, a właści-



• Jezioro Maltańskie z lotu ptaka

FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ciel nabywa prawo do odszkodowania. Jest jednak warunek: wniosek o odszkodowanie musi być złożony w ciągu roku.

Trzeba więc było odpowiedzieć głównie na pytania: kiedy woda zalała kościelne grunty na Malcie i czy parafia wystąpiła o odszkodowanie w terminie. Odtworzenie historii jeziora nie było wcale proste. – Dokumenty w archiwach są skąpe – mówi Marek Jaślikowski, radca Prokuratury Generalnej reprezentującej skarb, który musiał przeprowadzić historyczne dochodzenie.

Jednym z ważniejszych dowodów w procesie stał się fragment "Kroniki Miasta Poznania" z lat 50. ubiegłego wieku.

Jak powstawało Jezioro Maltańskie?

Dzięki niej sąd ustalił, że roboty nad budową akwenu zaczęły się jeszcze podczas niemieckiej okupacji w 1943 r. Wykonano wtedy 60 proc. prac. Jezioro otwarto dopiero 5 października 1952 r. Skoro prace trwały z przerwami tak długo, sąd uznał, że parafia powinna była w stosownym czasie zażądać odszkodowania, bo wiedziała, że grunty zostaną przeznaczone na akwen. Tymczasem zrobiła to dopiero rok i dwa tygodnie po otwarciu jeziora. Nie zmieściła się więc w rocznym terminie, który przewidywało prawo wodne.

Proces trwał tak długo, bo w międzyczasie sąd zawiesił postępowanie na blisko 12 lat. Kościół przez te lata próbował wywalczyć odszkodowanie w inny sposób – ale tak jak teraz przed sądem cywilnym, tak wtedy przed sądem administracyjnym parafia przegrała. Wyrok nie jest prawomocny. ●

Proces trwał ponad 16 lat, bo sąd zawiesił postępowanie na blisko 12 lat.

W tym czasie Kościół próbował wywalczyć odszkodowanie w inny sposób – jak się okazało także nieskuteczny

Warszawa

Dwie uczelnie tylko dla zaszczepionych

Szkoły wyższe zamykają się przed studentami, którzy nie chcą się szczepić. Decyzja wzbudza skrajne emocje: gratulacje, groźby i donosy płyną z całej Polski.

Uczelnia Medyczna im. Marii Skłodowskiej-Curie wprowadziła nowe zasady, które pozwalają na udział w zajęciach stacjonarnych tylko osobom: • w pełni zaszczepionym, • które chorowały na COVID-19 w ciągu ostatnich sześciu miesięcy, • przedstawią negatywny wynik testu. Pozostali mogą uczestniczyć w zajęciach, ale zdalnie. Zasady dotyczą też pracowników uczelni. Rektor prof. dr hab. Krzysztof Filipiak tłumaczy, że studenci naukę łączą z pracą w zawodach medycznych, więc ryzyko zakażenia jest większe. Tuż po opublikowaniu decyzji w dziekanacie rozdzwoniły się telefony i zaczęły sypać maile z pytaniami, groźbami i donosami.

Podobna była reakcja na zakaz wstępu dla niezaszczepionych, który wprowadziła Akademia Teatralna. Uczelnia przez 17 miesięcy or-

ganizowała zajęcia zdalne lub hybrydowe. Ale Wojciech Malajkat, znany aktor i rektor uczelni, nazywa je „ułamną i przetrwalnikową formą kształcenia”. Stąd decyzją, by wrócić do zajęć stacjonarnych, ale w bezpiecznych warunkach.

Obaj rektorzy podkreślają, że od głosów oburzenia więcej jest reakcji pozytywnych. – Wyrazy uznania płyną zarówno od naszej społeczności akademickiej, jak i od osób postronnych – podkreśla Malajkat.

Na uczelni prof. Filipiaka pod protestem podpisało się siedem z kilkuset osób. W Akademii Teatralnej – 11. Malajkat od razu spotkał się z tą grupą. W wyniku rozmów treść zarządzenia została nieco zmieniona, głównie w zakresie negocjowania indywidualnych warunków studiów.

Rektor Filipiak w oświadczeniu do studentów pisze: „Jeszcze raz apelujemy o mądrość, szacunek dla zdrowia i życia. Wolność osób nieszczepiących kończy się tam, gdzie wchodzi w kolizję ze zdrowiem i życiem innych obywateli”. ● **Jakub Chelmiński**

Debata z „Wyborczą”

Jak obronić samorządność?

– Samorząd znów może stać się fasadowy jak w latach PRL – mówi Elżbieta Polak, marszałek lubuska, i w przeddzień Święta Niepodległości zaprasza na debatę.

Samorządy w Polsce kierują szpitalami, oświatą, gospodarką komunalną. Rocznie dysponują budżetami wartymi ponad 200 mld zł. Gdy w życie wejdzie piśowski „Polski ład”, pieniędzy będzie mniej – w ciągu dekady ubędzie 120 mld zł. – To ekonomiczny obraz strat i odwrotu od polityki prosamorządowej w Polsce. PiS przywraca model państwa scentralizowanego i autorytarnego. Samorząd może znów stać się fasado-

wy jak w PRL. To były czasy konformizmu, klientelizmu, rozdawnictwa. Odwrót od samorządności ku centralizmowi wyrządza dużo zła. Dlatego zapraszamy na debatę o polskim samorządzie w ciężkich czasach. To dobry moment, aby zastanowić się, jak go obronić – mówi marszałek Elżbieta Polak.

Debata „Samorządna. Niepodległa” odbędzie się w środę w Sali Kolumnowej Urzędu Marszałkowskiego w Zielonej Górze. Poprowadzi ją Mikołaj Chrzan, zastępca naczelnego „Wyborczej”. Relacja na żywo od godz. 11 na Facebooku na profilu Lubuskie.pl. ● **Artur Łukasiewicz**

Turcja w ekonomicznej zap

Turcy jak mogą, próbują sobie radzić z kryzysem. Poparcie dla prezydenta Recepta Tayyipa Erdogana spada razem z wartością liry. Sondaże są bezlitosne dla rządu.

Marcelina Szumer-Brysz

SAMSUN

Memów są tysiące. Na jednym mężczyzna wymachuje patykiem i krzyczy „Wynocha!” w stronę zielonych banknotów; podpis: „Bank centralny interweniuje w sprawie dolara”. Na innym derwisz opłacany za mistyczny taniec kanistrami benzyny. No i hit: paliwo z dystrybutora nalewane wprost do reklamówki z podpisem: „Nie idź w gości z pustymi rękoma”.

Choć Turcy wciąż jeszcze próbują żartować z ekonomicznej zapaści, w jakiej znalazł się kraj, w rzeczywistości nie jest im do śmiechu.

W październiku inflacja wyniosła 19,8 proc., a bezrobocie 12 proc. Lira znów straciła w stosunku do dolara, ponownie podrożały gaz i paliwo. Turcy, idąc do sklepu czy na bazar, nie są pewni, ile kolejnego dnia zapłacą za podstawowe produkty.

Przezimujemy u rodziców

Fatos, nauczycielka angielskiego w wiejskiej podstawówce pod Samsunem nad Morzem Czarnym, skarży się: – Codziennie autem dojeżdżam do pracy 30 km, a później do uczniów na korepetycje, tankuję co kilka dni.

Wieczorem 15 października jak setki innych Turków ustawiła się w kilkometrowej

► **80 proc. ankietowanych Turków uważa, że gospodarka ich kraju jest źle zarządzana. Tego zdania jest aż 61 proc. zwolenników rządzącej AKP**

FOT. BURHAN OZBILICI / AP



kolejce przed stacją benzynową. Dosłownie godzinę wcześniej po kraju rozeszła się wiadomość, że nazajutrz ceny benzyny i oleju napędowego wzrosną. Fatos na tanie paliwo już się nie załapała.

– Objechałam jeszcze kilka innych stacji: Opet, Petrol Ofisi, BP, Shell, ale nigdzie już

nie mieli benzyny. Zatankowałam następnego dnia, płacąc więcej – opowiada.

Ale i tak jest w niezłej sytuacji. Jej pensja to ok. 5 tys. lir, czyli 2,5 tys. zł. Nie ma rodziny, więc pieniądze wydaje tylko na siebie. W pandemii nie straciła pracy, jak wielu jej znajomych.

– A i tak jest mi ciężko – żali się Fatos. – Nie wiem, czy wkrótce nie przesiądę się do komunikacji miejskiej.

Niektórzy już tak zrobili. Fatma, pielęgniarka ze szpitala w dzielnicy Atakum, porzuciła nie tylko samochód, ale też mieszkanie.

USA otwierają granice dla zaszczepionych

USA zaczynają wpuszczać turystów i innych gości z krajów objętych dotąd pandemicznymi zakazami pierwszy raz od marca 2020 r. Warunkiem jest pełne zaszczepienie na koronawirusa i negatywny wynik testu.

Od poniedziałku goście z Europy i innych miejsc, które były na liście amerykańskich obostrzeń, mogą znów latać do USA. Linie lotnicze, które od dawna lobbowały za zniesieniem zakazów, zacierają ręce: Delta poinformowała, że poziom rezerwacji na loty międzynarodowe wzrósł w porównaniu z okresem sprzed obwieszczenia o otwarciu granic o 450 proc. Właśnie samolot tego przewoźnika

– z San Paulo – miał być pierwszym spoza USA, który wylądował na lotnisku w Atlancie w poniedziałek.

Warunkiem wejścia na pokład jest przedstawienie dowodu pełnego zaszczepienia na koronawirusa. Podróżny musi też okazać negatywny wynik testu z ostatnich trzech dni. Niezaszczepieni, którym Waszyngton też pozwoli przekroczyć granicę z uwagi na nieliczne wyjątki, muszą wykonać test dzień przed odlotem.

Będzie więcej rejsów

Zakaz podróży dla obcokrajowców ze strefy Schengen (w tym z Polski) do USA został wprowadzony jeszcze przez Donalda Trumpa w marcu 2020 r., by spowolnić postępy pandemii. Tuż przed końcem kaden-

cji Trump ogłosił jego zniesienie, ale Biden pozostawił zakaz w mocy.

Dotyczył on 26 krajów strefy Schengen, a także Wlk. Brytanii i Irlandii. Szlaban na granicy mieli też podróżni z Chin, Iranu, Brazylii, Indii i RPA.

Zniesienie zakazu w listopadzie Biały Dom zapowiedział 20 września. Wywołało to wzrosty o 10 proc. kursów akcji linii lotniczych, np. British Airways, dla których połączenia transatlantyczne są wyjątkowo ważne. Linie United ogłosiły, że rozszerzą ofertę lotów transatlantycznych i włączą do siatki połączeń nowe lotniska w Europie w 2022 r.

Częstotliwość lotów do USA zwiększa też LOT. Jak powiedział PAP wiceprezes spółki Michał Fi-

joł, poza odbywającymi się już regularnymi lotami do Nowego Jorku i Chicago przewoźnik od grudnia przywróci rejsy do Miami, a od marca przyszłego roku do Los Angeles.

Zasady wjazdu do USA

Departament Stanu publikuje najważniejsze pytania i odpowiedzi dotyczące nowego systemu.

Wynika z nich, że Amerykanie uznają preparaty zatwierdzone przez ich regulatora (Pfizer, Moderna i Johnson & Johnson) oraz Światową Organizację Zdrowia (która prócz wymienionych wciągnęła na listę także AstraZenekę, Sinopharm, Sinovac, Covaxin i Covishield).

Jeśli chodzi o testy, w grę wchodzi zarówno PCR, jak i antygeno-

we. Terminy są kalendarzowe, co oznacza, że jeśli podróżny wylatuje do USA np. 19 stycznia o godz. 22, musi przedstawić negatywny wynik testu, który został przeprowadzony w dowolnym momencie od godz. 0:01 16 stycznia.

Szczególne zasady obowiązują niepełnoletnich. Osoby poniżej 18. roku życia są zwolnione z wymogu zaszczepienia. Jednak jeśli mają powyżej dwóch lat, muszą się przetestować (dla najmłodszych jest to w miarę możliwości zalecane, ale nieobowiązkowe). Gdy podróżują z w pełni zaszczepionym dorosłym, wystarczy, że przejdą test w tym samym terminie co on, czyli w ciągu trzech dni przed odlotem. Jeśli lecą same lub z niezaszczepionym dorosłym – test należy wykonać dzień przed odlotem.

Granice lądowe także szerzej otwarte

USA będą wpuszczać gości z zagranicy nie tylko na lotniskach. Od poniedziałku otwierają również szerzej granice z Kanadą i Meksykiem. Przez ostatnie 20 miesięcy były one mocno przymknięte, obcokrajowców przepuszczano tylko „w koniecznych celach”. Teraz mogą oni wjeżdżać do USA także w innych, np. turystycznych. Podobnie jak w przypadku podróży powietrznych, muszą być w pełni zaszczepieni. Przy przekraczaniu granicy USA drogą lądową nie ma jednak obowiązku przedstawienia negatywnego wyniku testu. ●

Maciej Czarnecki

1 RP

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia
z powodu śmierci

Taty

Dr hab. Piotrowi Świtajowi

oraz

Rodzinie

składają

Dyrekcja i Pracownicy Instytutu Psychiatrii i Neurologii



www.nekrologi.wyborcza.pl/34136814

Koledze

Krzysztofowi Przybylskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy
z PERI Polska



www.nekrologi.wyborcza.pl/34136785

aści. Co robi Erdogan?

– Przezimujemy u rodziców męża, a na wiosnę wrócimy do siebie. Po co dwa razy płacić za ogrzewanie? Poza tym tu jest gaz, a u nas tylko prąd, więc gotowanie jest droższe. Najpierw chciałam kupić turystyczną kuchenkę gazową, ale w końcu ustaliliśmy z teściami, że przeprowadzka to lepszy pomysł – mówi Fatma.

Recep Tayyip Erdogan traci swój elektorat

Politycy w Ankarze mają inny problem. Sondaże, które przez lata dawały partii Erdogana powody do zadowolenia, pokazując, że AKP może liczyć na swój twardy, kilkudziesięcioprocentowy elektorat, są dziś bezlitosne.

W ankiecie przeprowadzonej w październiku przez Metropoll 80 proc. pytanym stwierdziło, że gospodarka Turcji jest złe zarządzana. Uważają tak prawie wszyscy (od 90 do 100 proc.) wyborcy opozycji i aż 61 proc. zwolenników AKP.

Z kolei prawie połowa pytanym przez sondażownię Avrasya uważa, że wraz ze zmianą władzy poprawi się sytuacja ekonomiczna kraju. Ta sama ankieta wykazała, że poparcie dla AKP wynosi już tylko 28,6 proc. (kilka lat temu ponad 40). Główna opozycyjna siła, kemalistyczna CHP, pierwszy raz ją dogoniła, uzyskując 28,5 proc.

Jeśli przetrwa koalicja, którą od kilku miesięcy budują opozycjoniści (m.in. ugrupowanie Ahmeda Davutoglu, byłego premiera i przyjaciela urzędującego prezydenta), bez trudu udałoby się pokonać niezwykcioną od 19 lat partię Erdogana.

Ale nie tylko AKP podpadła wyborcom. Z sondażu Avrasyi wynika, że ponad poło-

wa Turków nie widzi już Erdogana w fotelu prezydenta, a 62 proc. uważa, że to on jest odpowiedzialny za złe zarządzanie gospodarką. W ocenie pytanym każdy z głównych polityków opozycji lepiej niż prezydent poradziłby sobie z kryzysem.

Tyle samo osób sądzi, że wybory parlamentarne i prezydenckie powinny się odbyć przed przypadającym na 2023 r. terminem. To symboliczna data, bowiem Turcja będzie wtedy obchodzić 100. rocznicę proklamowania republiki; oddanie władzy w takim momencie byłoby policzkiem dla Erdogana.

Prezydent łatwo się nie podda

Rząd w Ankarze i prezydent Erdogan próbują walczyć z kryzysem i spadkiem poparcia niczym postaci z satyrycznego rysunku.

W połowie ubiegłego miesiąca prezydent zarządził obniżenie stóp procentowych i zdymisjonował tych przedstawicieli banku centralnego, którzy byli przeciw takiemu ruchowi. Analitycy i inwestorzy uznali, że to już nie bank, ale prezydent decyduje o polityce monetarnej kraju. Lira natychmiast poszybowała w dół.

Niedługo potem Erdogan polecił wywalić z kraju dziesięciu zachodnich ambasadorów, którzy podpisali list z apelem o uwolnienie przetrzymywanego w areszcie biznesmena i filantropa Osmana Kavali oskarżanego przez Ankarę o współudział w nieudanym puczu z 2016 r. Lira zaliczyła kolejny spadek.

W końcu prezydent sięgnął po broń, która zwykle działała mobilizująco na jego wyborców: armię. Pod koniec października zapowiedział nowe operacje w Syrii, uzyskując jednocześnie od parlamentu (opozycyjna CHP tym razem była przeciw) mandat na ko-

lejne 24 miesiące działań militarnych za południową granicą. Turcja, tak jak poprzednio, koncentruje się na tych syryjskich regionach, gdzie działają Kurdyjskie Siły Demokratyczne (SDF) i Ludowe Jednostki Obrony (YPG), co zdaniem Fehima Tastekina z Al Monitora wyraźnie wskazuje na ogrzewanie przed wyborami antykurdyjskiej retoryki, bo straszenie terroryzmem już kilkakrotnie pozwoliło mu utrzymać się u władzy.

Turcy obwiniają o kryzys Syryjczyków

Jest jednak hasło, które podnosi Turkom ciśnienie niezależnie od wyborczych preferencji: uchodźcy. Grając tą kartą, wciąż można sporo ugrać.

Nie bez powodu na granicy z Iranem powstaje mur, który ma zatrzymać kolejnych

śmiałków szukających lepszego życia w Turcji i Europie. Dziennikarze opisują wsie w prowincji Wan (te, gdzie jego budowa jeszcze się nie skończyła). Ich mieszkańcy narzekają na uchodźców, ale niemal zawodowo współpracują z przemysłnikami, wynajmując im mieszkania lub pobierając pieniądze za przenocowanie Afgańczyków.

Inna sprawa to Syryjczycy (już niemal 4 mln), którzy przebywają nad Bosforem legalnie. Większość Turków uważa, że to oni są przyczyną wielu kłopotów ekonomicznych i rosnącego bezrobocia. Społeczne niezadowolenie udało się lekko załagodzić podjętą w sierpniu decyzją o anulowaniu możliwości darmowego leczenia dla pacjentów przybywających z Syrii. Ci, którzy mają w Turcji prawo pobytu, wciąż leczą się za darmo w państwowych szpitalach, ale „nowi”, którzy zjawiają się tylko na leczenie, a potem wracają do siebie, muszą od niedawna pokrywać koszty z własnej kieszeni.

Ale prócz decyzji, które mają realny wpływ na sytuację Turcji, są i te dyktowane emocjami. Ankarą zdecydowała właśnie o wydaleniu Syryjczyków, którzy „prowokacyjnie jedli banany”. Kiedy pewien Turek skarżył się dziennikarzom, że nie może sobie nawet pozwolić na banany, podczas gdy oni kupują je skrzynkami, media społecznościowe załazy filmiki z młodymi Syryjczykami jedzącymi te owoce. Siedmiu deportowano za „podżeganie do nienawiści” i „obrażę narodu tureckiego”.

I choć prawnicy twierdzą, że taka decyzja władz to pogwałcenie konwencji genewskiej, tylko nieliczni zmartwili się ich losem. Fatos i Fatmy wśród nich nie było. ●



W październiku inflacja wyniosła 19,8 proc., a bezrobocie 12 proc. Lira znów straciła w stosunku do dolara, ponownie podrożał gaz i paliwo. Turcy, idąc do sklepu czy na bazar, nie są pewni, ile zapłacić za podstawowe produkty

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

BURMISTRZA MIASTA RAWA MAZOWIECKA

O DRUGIM USTNYM PRZETARGU NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI, POŁOŻONEJ W OBRĘBIE KONOPNICA (GMINA RAWA MAZOWIECKA), PRZEZNACZONEJ DO SPRZEDAŻY

1. Przedmiotem drugiego ustnego przetargu nieograniczonego jest sprzedaż nieruchomości położonej w obrębie **Konopnica** (Gmina Rawa Mazowiecka), oznaczonej **nr ewid. 780/2** o pow. 2,0600 ha, ujawnionej w księdze wieczystej LD1R/00008436/9. W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego Gminy Rawa Mazowiecka nieruchomość przeznaczona jest pod tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów; Tereny gospodarowania odpadami; Tereny urządzeń obsługi komunikacji samochodowej i zaplecza technicznego motoryzacji; Tereny elektroenergetyki (symbol 1P, O KS, E).

2. Drugi ustny przetarg nieograniczony odbędzie się w dniu **12 stycznia 2022 roku o godz. 10.00** w siedzibie Urzędu Miasta Rawa Mazowiecka, Pl. Piłsudskiego 5, w sali konferencyjnej, I piętro.

3. **Cena wywoławcza – 3 000 000,00 zł netto + obowiązujący VAT.**

4. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w **PLN w wysokości 500 000,00 zł** przelewem na rachunek bankowy Urzędu Miasta Rawa Mazowiecka w Banku Spółdzielczym w Białej Rawskiej nr **87 9291 0001 0054 2395 2000 0040** ze wskazaniem numeru działki, której dotyczy np. „wadium – działka nr 780/2” najpóźniej do dnia **5 stycznia 2022 r. włącznie**. Za datę wniesienia wadium uważa się dzień zaksięgowania kwoty na wskazanym rachunku.

Dodatkowych informacji o nieruchomości będącej przedmiotem przetargu udziela Wydział Gospodarki Terenami Urzędu Miasta, Pl. Piłsudskiego 4, pokój nr 8 lub pod nr tel. **(46) 814-40-80**. Treść niniejszego ogłoszenia wywieszona została na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rawa Mazowiecka oraz zamieszczona została na stronie internetowej Urzędu – www.bip.rawamazowiecka.pl w dziale Gospodarka nieruchomościami.

Rawa Mazowiecka, dnia 9 listopada 2021 r.

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Toruniu X Wydział Cywilny toczy się postępowanie o zmianę stwierdzenia nabycia spadku z wniosku małoletniej Wiktorii Karczewskiej i małoletniej Izabeli Karczewskiej po: Ryszardzie Józefie Gwiazdoń, synu Józefa i Izabeli, zmarłym 5 sierpnia 2015 roku w Toruniu, ostatnio zamieszkałym w Toruniu.

Sprawa została zarejestrowana pod sygnaturą akt X Ns 229/21.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34136739

34136732

Sąd Rejonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi II Wydział Cywilny zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt II Ns 186/21 z wniosku Andrzeja Żabickiego o **stwierdzenie nabycia spadku po**

Teresie Eugenii Gronert z domu Leszczyńskiej,

zmarłej w dniu 9 grudnia 2013 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi przy ulicy Krzemienieckiej 7/9.

Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (Łódź, Al. Kościuszki 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34136732

34136732

Informacja o przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż działek stanowiących własność Gminy Czudec przeznaczonych do sprzedaży:

1. Niezabudowane działki położone koło Karczmy Człopskiej w Czudcu przeznaczone pod zabudowę usługową i produkcyjną o nr **953/10, 953/11 (KW-RZ15/00035908/0)** o pow. **1,1176 ha**, **cena wywoławcza – 1 307 982,00 zł, wadium – 65 400,00 zł.** Nieograniczony przetarg ustny odbędzie się **11.01.2022r. o godz.10.00** w sali posiedzeń urzędu Gminy Czudec.

2. Niezabudowane działki położone koło Karczmy Człopskiej w Czudcu przeznaczone pod zabudowę usługową i produkcyjną o nr **953/8, 953/9 (KW-RZ15/00035908/0)** o pow. **1,2895 ha** , **cena wywoławcza – 1 453 122,00 zł, wadium – 72 700,00 zł.** Nieograniczony przetarg ustny odbędzie się **11.01.2022r. o godz.11.00** w sali posiedzeń urzędu Gminy Czudec.

Informuję o przetargach wywiesza się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Czudec na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Czudec, na tablicach ogłoszeń wsi Czudec od dnia 09.11.2021 r – 11.01.2022 r. oraz w gazecie codziennej Nowiny i Gazecie Wyborczej.

Blizszych informacji o nieruchomościach umieszczonych w tym wykazie można uzyskać w Urzędzie Gminy Czudec, (pok. Nr 14, tel. 017 7172154) w godzinach pracy urzędu.

Urząd Gminy w Czudcu przetwarza państwa dane osobowe. Więcej szczegółów jest dostępne na stronie internetowej: www.czudec.pl lub www.bip.czudec.pl w zakładce Ochrona Danych Osobowych"

OGŁOSZENIE 34136863

34136863

HUTMEN Sp. z o.o. w likwidacji z siedzibą we Wrocławiu przy ul. Grabiszyńskiej 241

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż środków trwałych

Urządzenia można oglądać w siedzibie firmy w godzinach 8-14, po uprzednim uzgodnieniu terminu : tel. **661-947-759, 664-329-327.**

Ogłoszenie o ww. sprzedaży jest również dostępne na stronie internetowej Spółki www.hutmen.pl – zakładka <https://www.hutmen.pl/pl/sprzedaz>.

OGŁOSZENIE 34136030

34136030

Syndyk masy upadłości informuje, że posiada do

— sprzedaży w trybie z wolnej ręki nieruchomość gruntową, —

składającą się z działki o numerze ewidencyjnym 174/16 o powierzchni 0,303 ha, położonej w miejscowości Blanki, gmina Lidzbark Warmiński, powiat lidzbarski, województwo warmińsko-mazurskie, dla której Sąd Rejonowy w Lidzbarku Warmińskim, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze OL1L/00034372/5 za cenę nie niższą niż 101.600,00 zł (sto jeden tysięcy sześćset złotych) brutto

Warunki sprzedaży :

- sprzedaż w trybie konkursu ofert – przetargu,

- w przypadku złożenia ofert przez co najmniej dwóch oferentów syndyk przeprowadzi licytację,

- wszelkie koszty związane ze sprzedażą ponosi kupujący,

- cena zakupu musi zostać uiszczona na rachunek masy upadłości co najmniej na 1 dzień przed zawarciem umowy sprzedaży.

Oferty należy składać w terminie do 30.11.2021 r. (liczy się data wpływu) do Kancelarii Syndyka Macieja Wieniakowskiego 90-337 Łódź ul.Tymienieckiego 58 m.39 w zamkniętych kopertach z dopiskiem „oferta zakupu nieruchomości Blanki”.

Dodatkowe informacje pod numerem telefonu 507105955 lub mailowo wieniakowski@wieniakowski.pl

OGŁOSZENIE 34136443

34136443

Sąd Rejonowy w Toruniu, V Wydział Gospodarczy, zawiadamia, że postanowieniem z dnia 19 października 2021r., w sprawie o sygn. akt V GUp 6/20 w postępowaniu upadłościowym KMTECH Sp. z o.o., zatwierdzone zostały warunki przetargu na sprzedaż pakietu wierzytelności upadłego, za łączną cenę minimalną wynoszącą 9.520,02 zł (słownie: dziewięć tysięcy pięćset dwadzieścia złotych 02/100), zgodnie z treścią warunków przetargu określonych przy piśmie syndyka masy upadłości z dnia 14 października 2021r., przy czym:

1. Analiza i wycena należności KMTECH Sp. z o.o. w upadłości z dnia 10 grudnia 2020r. sporządzona przez Andrzeja Głowackiego biegłego sądowego oraz Błażeja Piechowiaka konsultanta ds. finansów jest udostępniona do wglądu w kancelarii syndyka Anny Grudzień-Kurpiewskiej – Al. J. Ch. Szucha 8, 00-582 Warszawa w godz. 8:00-16:00 oraz w aktach sprawy pod sygn. V GUp 6/20 w sekretariacie Sądu Rejonowego w Toruniu, V Wydział Gospodarczy, ul. Warneńczyka 1, 87-100 Toruń,

2. Oferty należy składać do Sądu Rejonowego w Toruniu przy ul. Warneńczyka 1 do dnia 30 listopada 2021r. do godz. 15:00 (decyduje rzeczywista chwila wpływu),

3. Wadium należy uiścić na konto masy upadłości KMTECH Sp. z o.o. o nr: 84 1090 1043 0000 0001 4426 6857 do dnia 30 listopada 2021r. z dopiskiem: „wadium – pakiet wierzytelności, sygn. akt V GUp 6/20”,

4. Otwarcie ofert nastąpi na posiedzeniu dnia 2 grudnia 2021r. o godz. 10:00 w Sali 149 Sądu Rejonowego w Toruniu przy ul. Warneńczyka 1 w Toruniu.

OGŁOSZENIE 34136419

34136419

Przed Sądem Rejonowym we Włocławku w sprawie INs 936/21 na wniosek Agaty Witowskiej toczy się postępowanie o **stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie w całości własności nieruchomości położonej we Włocławku przy ulicy Węgłowej 13** o powierzchni 0,0958 ha oznaczonej na mapie i w rejestrze gruntów Prezydenta Miasta Włocławka z dnia 12.07.2017 roku jako działka numer 3, dla której w Sądzie Rejonowym we Włocławku prowadzony jest zbiór dokumentów Zd 3622 w którym złożono dokumenty uzasadniające prawo współwłasności 3/4 części objętej zbiorem nieruchomości.

Sąd wzywa prawnych właścicieli nieruchomości lub ich następców prawnych aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili swój udział i udowodnili prawa własności w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie jeśli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34136731

34136731

W KAŻDY WTOREK Z „WYBORCZĄ”

MÓJ BIZNES

wyborcza

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34136791

34136791

1 RP OGŁOSZENIE 34136520

eprasa.pl f88fe6e14f

Gdzie są konfitury z Unii?

Średnia pensja niższa o nawet 1,4 tys. zł, gospodarka na poziomie Bułgarii, o miliardy mniejszy eksport – taki byłby efekt braku Polski w UE według Fundacji Schumana.

Sebastian Ogórek

Jak w każdej dobrej konfiturze najważniejsze są owoce jedynie dosłodzone cukrem, tak samo jest z polskim członkostwem w Unii Europejskiej. Owoce to możliwość swobodnego założenia firmy, sprzedaży swoich towarów do każdego kraju czy znalezienia pracy gdziekolwiek się chce. Cukier, czyli środki unijne, to tylko dodatek, przyjemny, ale przecież nie najważniejszy.

Tak przekonują polscy ekonomiści, którzy razem z Polską Fundacją im. Schumana oraz Fundacją Adenauera stworzyli raport „Gdzie naprawdę są konfitury?”.

– Mamy złą percepcję w Polsce. Często mówimy o unijnym budżecie, ale nie zwracamy uwagi na pozostałe zalety wejścia do Unii Europejskiej. Chcemy pokazać, że same środki unijne to niewiele w stosunku do innych plusów – mówi Wyborcza.biz prof. Witold Orłowski, pod którego kierunkiem powstał raport.

Niemal połowa wzrostu to zasługa Unii

Według niego gdybyśmy nie wstąpili do E, to obecnie średnia pensja Polaków byłaby niższa o blisko 1,4 tys. zł. Także pensja minimalna zamiast ok. 3 tys. zł brutto wynosiłaby blisko 2,2 tys. zł. Autorzy twierdzą, że dziś byłibyśmy przez to na gospodarczym poziomie Bułgarii, a nie Portugalii.

Czemu zawdzięczamy ten skok? Raport wskazuje, że jest to jednolity rynek europejski (JRE). Fundusze unijne mają wprowadzić dawać średniorocznie od 0,3 do 0,5 punktu proc. do wzrostu PKB, ale prawdziwym zyskiem jest swoboda przepływu kapitału, która daje efekt nawet 6-7-krotnie większy.

„Można szacować, że korzyści z udziału w JRE sięgały w okresie członkostwa pomiędzy 1,6 a 2,1 punktu proc. dodatkowego wzrostu PKB średniorocznie. Wynikało to głównie ze wzrostu wymiany handlowej i poprawy jej salda”. Według raportu oznacza to, że niemal połowa wzrostu naszej gospodarki w ostatnich dwóch dekadach to zasługa bycia w Unii.

– To jest największy skok w doganianiu Europy Zachodniej w ostatnich 100 latach – stwierdza prof. Orłowski.



• Z badania CBOS z 2019 r. wynika, że jako plus członkostwa w UE blisko 60 proc. Polaków wskazuje unijne fundusze. Pozytywne zmiany gospodarcze dostrzega już tylko niecałe 20 proc. badanych FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Efekty swobodnej wymiany handlowej najlepiej widać w eksporcie. Jak przypomniano, tylko ten do UE wzrósł od czasu przystąpienia do Wspólnoty z 39 mld do 189 mld euro. Wzrósł też import, ale nie tak dynamicznie jak sprzedaż za granicę. Dzięki temu mamy wynoszący kilkadziesiąt miliardów euro dodatni bilans handlowy.

„Udział Polski w JRE pozwolił więc na wzrost relacji polskiego eksportu towarów do PKB z 24,7 proc. w roku 2003 (w tym eksport do krajów UE 20,2 proc. PKB) do 45,6 proc. w roku 2020 (w tym eksport do krajów UE 36,3 proc. PKB). Podobnie szybkie tempo wzrostu eksportu, niemal dwu-

krotnie szybsze od tempa wzrostu światowego handlu towarami, odnotowały niemal wszystkie kraje naszego regionu, które przystąpiły do UE w latach 2004-2007” – czytamy w opracowaniu.

– Osoby, które dziś krytykują nasze członkostwo, przed 20 laty straszyły, że stanimy się tylko rynkiem dla produktów z Zachodu. Stało się wręcz odwrotnie. To my dziś wysyłamy towary i usługi za miliardy euro do Niemiec, Francji czy Holandii – tłumaczy Orłowski. Dodaje, że to zasługa zarówno polskich firm, jak i oddziałów zagranicznych, ale nawet te drugie dają zatrudnienie, know-how i olbrzymią wartość dodaną do naszego PKB.

Raport wskazuje, że to dzięki obecności w Unii wiele firm zainwestowało właśnie w naszym kraju. Bo choć przepisy i zachęty związane z liberalizacją gospodarki i dostępu do rynku zaczęły pojawiać się w latach 90., to to, co przyczyniło się do zwiększenia inwestycji bezpośrednich, to właśnie akcesja do UE. Decyzja ta dała o 30 proc. większe zainteresowanie Polską wśród inwestorów.

Trzeba prostować antyunijne publikacje

Sam raport powstaje jako większa publikacja naukowa, która ukazać ma się za kilkanaście miesięcy. Jego autorzy uznali, że z podstawowymi wnioskami płynącymi

z badań muszą podzielić się już teraz z powodu wzmożenia publikacji antyunijnych.

– Cały czas więcej funduszy z UE płynie do Polski, niż my wpłacamy do wspólnotowego budżetu. Prounijni politycy poszli na łatwiznę i taki przekaz przez ostatnie lata nam podawali. Jednak nie to jest najważniejsze. Prawda jest taka, że i bez unijnych funduszy jednolity rynek byłby nadal ogromnym zyskiem dla naszej gospodarki – tłumaczy prof. Orłowski.

Rzeczywiście, z badania CBOS z 2019 r. wynika, że jako plus członkostwa w UE blisko 60 proc. Polaków wskazuje unijne fundusze. Pozytywne zmiany gospodarcze dostrzega już tylko niecałe 20 proc. badanych.

Orłowski przypomina, że przecież kraje takie jak Niemcy od dawna dopłacają do budżetu unijnego więcej, niż dostają, ale uczestnictwo nadal im się opłaca. Według niego Polska może nawet jeszcze przez 20 lat wychodzić na plus przy rozliczaniu unijnych finansów, ale nawet po tym czasie nasz udział w UE będzie korzystny właśnie z racji dostępu do wielkiego rynku zbytu czy lepszego zaufania inwestorów.

„Wyborcza” podstawowe dane z raportu publikuje jako pierwsza. Jego szczegóły zostaną zaprezentowane dziś na Uniwersytecie Warszawskim. Transmisję będzie można obejrzeć na Facebooku Fundacji Schumana od godziny 9.30. ●

Efekty swobodnej wymiany handlowej najlepiej widać w eksporcie.

Tylko ten do UE wzrósł od czasu przystąpienia do Wspólnoty z 39 mld do 189 mld euro

Inflacja przyspiesza w rekordowym tempie

Bank centralny opublikował najnowszą, listopadową projekcję inflacji. Ekonomiści spodziewają się, że wkrótce stopy procentowe w Polsce przebiją 3 proc.

Narodowy Bank Polski pokazał najnowszą projekcję inflacji. Co z niej wynika? W całym bieżącym roku inflacja ma wynieść 4,8-4,9 proc. A to oznacza, że pod koniec roku ceny będą rosły w tempie przynajmniej 7 proc. Takich podwyżek nie mieliśmy w Polsce przez ostatnie 20 lat.

Wzrost cen przyspiesza bowiem z miesiąca na miesiąc. W październiku inflacja wystrzeliła do 6,8 proc.

Drożeje prawie wszystko: paliwa, żywność, prąd, gaz, wywóz śmieci, rachunki za wodę i ogrzewanie oraz usługi – coraz więcej płacimy za prywatne wizyty lekarskie, fryzjera, kosmetyczkę, usługi opiekuńcze, pobyty w hotelach i rachunki w restauracjach.

A w listopadzie i w grudniu będzie jeszcze drożej.

Zgodnie z prognozami ekonomistów już w grudniu zobaczymy 8-procentowy wzrost cen. Tuż przed świętami podrożeje mocno przede wszystkim żywność, a od nowego roku prąd.

Z czego mają wynikać te gigantyczne podwyżki cen? NBP spodziewa się wzrostu cen energii o 17,8 proc. w czwartym kwartale 2021 r. i o 18,5 proc. w pierwszym kwartale roku przyszłego. Podrożeje też gaz – w przyszłym roku o 18,5 proc.

W czwartym kwartale żywność ma drożeć w tempie 5,3 proc. Podwyżki cen będą się utrzymywać jeszcze w pierwszym kwartale przyszłego roku. Wtedy – zgodnie z projekcją NBP – ceny żywności mają rosnąć w tempie 5,4 proc.

To nie koniec złych wiadomości. Dużo szybszy wzrost cen będziemy mieć w przyszłym roku. Zdaniem

NBP będzie to aż 5,1-6,5 proc. Tempo podwyżek cen zacznie spadać dopiero w 2023 r. i wtedy w całym roku inflacja ma wynieść 2,7-4,6 proc.

Czyli zgodnie z tzw. centralną ścieżką inflacji w 2021 r. inflacja wyniesie 4,9 proc., w 2022 r. wzrost cen przyspieszy do 5,8 proc., a w 2023 r. wyniesie 3,6 proc.

A jaki będziemy mieć wzrost gospodarczy w kolejnych latach? Bank centralny szacuje, że w tym roku będzie to pomiędzy 4,9 a 5,8 proc., w 2022 roku: 3,8-5,9 proc., a za dwa lata, czyli w 2023 roku: 3,8-6,1 proc.

W odpowiedzi na coraz większą drożyznę w październiku Rada

Polityki Pieniężnej podniosła stopy procentowe. Główna stopa referencyjna została podwyższona z 0,1 do 0,5 proc. W listopadzie stopy poszły w górę do 1,25 proc.

To prawdopodobnie nie koniec. Ekonomiści prognozują, że już wkrótce będziemy mieć główną stopę referencyjną na poziomie 3 proc. Spodziewają się podwyżek stóp zarówno podczas grudniowego, jak i styczniowego posiedzenia RPP.

Jednak i tak na efekt podwyżki stóp procentowych, czyli zastopowania wzrostu cen, trzeba będzie poczekać trzy-cztery kwartały. ●

Anna Popiołek

Będzie mniej na budowę dróg

Wpływy z przygotowanego przez Ministerstwo Finansów satelitarnego systemu opłat drogowych e-Toll są na razie o prawie 40 proc. mniejsze niż z poprzedniego systemu viaToll. Będzie mniej pieniędzy na nowe autostrady, drogi ekspresowe i obwodnice.

Andrzej Kublik

Od października kierowcy ciężarówek i autobusów za przejazd państwowymi drogami szybkiego ruchu muszą wносить opłaty wyłącznie za pośrednictwem nowego systemu e-Toll, który wykorzystuje technologie namierzania satelitarnego. Zastąpił on system viaToll eksploatowany od połowy 2011 r.

W połowie zeszłego roku władze PiS niespodziewanie postanowiły, że nowy system przygotuje Ministerstwo Finansów, przejmując też nadzór nad e-mytem od Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego nadzorowanego przez Ministerstwo Infrastruktury.

Wpływy w dół o dwie piąte

Do końca września przez trzy miesiące okresu przejściowego działały oba systemy. Dopiero w zeszłym miesiącu można się było przekonać, czy nowy system elektronicznych opłat jest równie skuteczny jak poprzedni.

W październiku kwota opłat naliczonych w e-Toll wyniosła 101,8 mln zł, podczas gdy przed rokiem opła-

ty naliczone w systemie viaToll wyniosły 165,8 mln zł – poinformowało nas Ministerstwo Finansów. To znaczy, że w pierwszym miesiącu wyłącznego działania nowego systemu wpływy z opłat były o 38,5 proc. niższe niż przed rokiem z poprzedniego systemu e-myta.

Promocja obowiązku

Ministerstwo Finansów podkreśla, że wpływy z e-myta spadły z powodu promocji satelitarnego systemu poboru opłat.

„Różnica tych dwóch kwot [między październikiem 2021 r. i październikiem 2020 r.] wynika przede wszystkim z wprowadzenia obniżonej o 30 proc. stawki opłaty elektronicznej zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z 29 września 2021 r., zmieniającym rozporządzenie w sprawie dróg krajowych lub ich odcinków, na których pobiera się opłatę elektroniczną, oraz wysokości stawek opłaty elektronicznej” – wyjaśniło nam biuro prasowe Ministerstwa Finansów.

W tym rozporządzeniu rząd na wniosek resortu finansów obniżył do końca roku o 30 proc. stawki



• W październiku kwota opłat naliczonych w e-Toll wyniosła 101,8 mln zł. Przed rokiem opłaty viaToll zebrano 165,8 mln zł FOT. SHUTTERSTOCK

opłat w systemie e-Toll dla ciężarówek i autobusów, które mają obowiązek płacić za jazdę po zarządzanych przez państwo drogach szybkiego ruchu.

Ministerstwo oceniało, że taka promocja uszczupli w tym roku o 138,5 mln zł wpływy do Krajowego Funduszu Drogowego (KFD), który gromadzi pieniądze na budowę autostrad, dróg ekspresowych i pozostałych dróg krajowych. Jednocześnie fiskus obiecywał, że wyrówna ubytki wpłat do KFD z budżetu państwa.

Przewoźnicy na gapę?

Z danych przekazanych przez MF widać jednak wyraźnie, że wpływy z opłat drogowych po zmianie sys-

temów e-myta spadły dużo bardziej niż o 30 proc.

Trudno też spadek wpływów z e-myta tłumaczyć zmniejszeniem ruchu na drogach. Z raportów Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad o ruchu po drogach krajowych wynikało, że praktycznie przez cały rok notowano na nich większy ruch pojazdów ciężarowych niż przed rokiem. We wrześniu przeciętne dzienne natężenie ruchu ciężarowego na drogach krajowych było o 5 proc. wyższe niż rok wcześniej. A to sugeruje, że wpływy z e-myta powinny rosnać, a uwzględniając promocyjną obniżkę – spaść mniej, niż to się stało.

To być może sygnał, że po wyłączeniu systemu viaToll część prze-

woźników nie zarejestrowała się jeszcze w nowym systemie i po prostu jeździła na gapę. Fiskus liczył się z tym. Rzecznik małych i średnich przedsiębiorstw Adam Abramowicz informował, że po jego interwencji szefowa Krajowej Administracji Skarbowej Magdalena Rzeczkowska zadeklarowała, że w początkowym okresie działania satelitarnego systemu e-Toll władze będą łagodniej podchodzić do przewoźników, którzy nie zaczęli rozliczać się w nowym systemie.

Szefowa KAS zapowiedziała, że „kontrolę prawidłowości uiszczania opłat w początkowym okresie działania systemu e-Toll, które od 1 października będą przeprowadzane przez Inspektorów GITD oraz Służbę Celno-Skarbową, będą się odbywać przede wszystkim na podstawie działań prewencyjnych, których podstawowym elementem będzie pouczanie, a nie karanie uczestnika realizowanego przewozu”.

Ponadto Rzeczkowska zadeklarowała, że „w sprawach, dla których ustawa przewiduje nakładanie mandatów na kierujących, stosowane będą pouczenia. Natomiast w sprawach kar pieniężnych nakładanych przez GITD, z wyłączeniem braku rejestracji w e-Toll, w pierwszej kolejności inspektorzy skorzystają z przewidzianej w przepisach prawa instytucji odstąpienia od nałożenia administracyjnej kary pieniężnej”. ●

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku pod sygn. akt XIII Ns 439/21 toczy się postępowanie z wniosku Pracowniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Kolejarz” w Gdańsku z udziałem Gminy Miasta Gdańska o stwierdzenie nabycia spadku po **Marianie Gętkowskiej z domu Gętkowska, urodzonej 16.01.1933 roku w Golubiu – Dobrzyniu, zmarłej 21.03.2020 roku w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałej w Gdańsku przy ul. Kolobrzeskiej 27/C/15.**

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34136740

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, I Wydział Cywilny, zawiadamia o wszczęciu postępowania w sprawie o sygnaturze akt I Ns 748/20 z wniosku Agnieszki Wośik-Wawrzukowicz o **uznanie za zmarłego Alfonsa Adamka**, syna Teodora, urodzonego w dniu 25 kwietnia/7 maja 1889 roku. Ostatnia informacja dotycząca Alfonsa Adamka, syna Teodora, pochodzi z 1920 roku, gdzie został wskazany jako strona czynności notarialnej w akcie notarialnym z dnia 1 kwietnia 1920 roku. Wzywa się zaginionego Alfonsa Adamka, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy zgłosił się do sądu, w którym toczy się postępowanie (aleja Kościuski 107/109, 90-928 Łódź), gdyż w przeciwnym razie może zostać uznany za zmarłego. Wzywa się wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w powyższym terminie przekazały tego rodzaju wiadomości sądowi.

OGŁOSZENIE 34136469

Przed Sądem Rejonowym w Suwałkach I Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 499/21, z wniosku Gminy Miasta Suwałki o otwarcie i ogłoszenie testamentu Jerzego Sławomira Niewińskiego oraz o stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Sławomirze Niewińskim, synu Władysława i Weroniki, ur. 01.04.1944r. w Pawłowce, ostatnio zamieszkałym w Suwałkach, brak danych co do zawodu, zmarłym dnia 16.12.2019r. w Suwałkach. Brak danych co do składu spadku po w/w zmarłym. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34136597

Syndyk Masy Upadłości Małgorzaty Radlińskiej i Adama Radlińskiego nieprowadzących działalności gospodarczej zamieszkałych w Gniewkowie

OFERUJE W SPRZEDAŻY Z WOLNEJ RĘKI

składnik masy upadłości Małgorzaty Radlińskiej obejmujący udział wynoszący 1/2 prawa własności zabudowanej, budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym, nieruchomości gruntowej położonej w Szadłowicach nr 7 (województwo kujawsko – pomorskie) o powierzchni 0,1600 ha, działka 56/5, dla której prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Inowrocławiu księga wieczysta KW Nr BY11/00057372/6 za cenę wywołania wynoszącą dla w/w udziału kwotę w wys. **206.000 zł** (dwieście sześć tysięcy złotych 00/100).

Szczegółowe informacje w zakresie sprzedawanego udziału w prawie własności nieruchomości, zawarte są w spisie i oszacowaniu przygotowanym przez rzeczoznawcę majątkowego Hannę Antczak, znajdującego się w aktach sprawy upadłościowej (XV GUp 453/20) w Sądzie Rejonowym XV Wydziale Gospodarczym przy ul. Toruńskiej 64a w Bydgoszczy jak również w siedzibie syndyka przy ul. Fordońskiej 199 w Bydgoszczy.

Oferenci zainteresowani zakupem prawa do udziału zobowiązani są w terminie 21 dni od dnia publikacji ogłoszenia, złożyć pisemną ofertę na adres: ul. Fordońska 199, (85-739) Bydgoszcz. Szczegółowych informacji dot. sprzedaży oraz regulamin sprzedaży można uzyskać po wcześniejszym kontakcie pod nr tel. (606 886 796 i 508 100 297).Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, prawo do odwołania lub unieważnienia postępowania bez podania przyczyny oraz prawo do odstąpienia od oferty.

OGŁOSZENIE 34136725

Syndyk masy upadłości Wiktorii Łakomej – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej

INFORMUJE, ŻE

posiada do sprzedania z wolnej ręki w trybie wyboru najkorzystniej oferty, wchodzący w skład masy upadłości Wiktorii Łakomej udział w wysokości 2/3 w prawie własności nieruchomości gruntowej o powierzchni 0.0916 ha zabudowanej drewnianym budynkiem mieszkalnym o powierzchni zabudowy 83,20 m² oraz murowanym budynkiem gospodarczym o powierzchni zabudowany 14 m², położonej w miejscowości Krasne, gmina Uścimów,

powiat lubartowski, województwo lubelskie (działka oznaczona nr ewid. 96/2ark.4), dla której Sąd Rejonowy w Lubartowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW nr LU1A/00039845/7 za cenę nie mniejszą niż kwota oszacowania tj. 129.090,00 zł (słownie dwadzieścia dziewięć tysięcy dziewięćdziesiąt złotych 00/100).

Oferty należy składać w **terminie do 30.11.2021 r.** (liczy się data wpływu) do Kancelarii Syndyka Macieja Wieniakowskiego 90-337 Łódź ul. Tymienieckiego 58 m.39.

Dodatkowe informacje pod numerem telefonu **507105955** lub mailowo **wieniakowski@wieniakowski.pl**

OGŁOSZENIE 34136428

HUTMEN Sp. z o.o. w likwidacji

z siedzibą we Wrocławiu przy ul. Grabiszyńskiej 241

zaprasza do składania ofert na zakup nieruchomości o pow. 19,2 ha we Wrocławiu przy ulicy Grabiszyńskiej.

TEASER inwestycyjny, oraz więcej informacji dostępne są na stronie internetowej Spółki – **www.hutmen.pl**

OGŁOSZENIE 34136495

Mam na imię Amelia i mam niecałe 3 latka. Choć żyję tak krótko, wiem już czym jest ból i niepełnosprawność. Dlaczego potrzebuję pomocy? Podczas mojego porodu pojawiły się nieprzewidziane komplikacje, a moje życie było zagrożone. Doznałam niedotlenienia mózgu, moja lewa rączka była połamana, a prawa doznała porażenia splotu ramiennego typu Erba ... Chcę prosić Was wszystkich o pomoc. Pomoc w tym, abym mogła odzyskać zdrowie i cieszyć się życiem jak inne dzieci. Ale by tak się stało, muszę dużo ćwiczyć. Bez rehabilitacji nigdy nie będę sprawna. Proszę pomóż mi! Tak bardzo chcę być zdrowa i sprawna, tak jak moi koledzy i koleżanki.

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego

97 1050 1025 1000 0022 3887 9981

Tytułem: Bednarek Amelia - sprawna rączka

OGŁOSZENIE 34129814



Sąd Rejonowy w Toruniu, V Wydział Gospodarczy, zawiadamia, że postanowieniem z dnia 7 października 2021r., w sprawie o sygn. akt V GUp 6/20 w postępowaniu upadłościowym KMTECH Sp. z o.o., zatwierdzone zostały warunki przetargu na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej wchodzącej w skład masy upadłości upadłego, stanowiącej działki nr 21/106, 21/111, 21/113 o łącznej powierzchni 0,7823 ha, położone w Toruniu, ul. Wapienna 20, zabudowanej budynkami przemysłowymi hal produkcyjnych wraz z piecem CO oraz Defro Duo, dla której Sąd Rejonowy w Toruniu, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW o numerze T01T/00040957/5, zgodnie z treścią warunków przetargu określonych przy piśmie syndyka masy upadłości z dnia 21 czerwca 2021r., przy czym:

1. Cena minimalna przedmiotu przetargu wynosi 2.335.000,00 zł netto (słownie: dwa miliony trzysta trzydzieści pięć tysięcy złotych 00/100),
2. Operat szacunkowy sporządzony przez biegłego rzeczoznawcę Elżbietę Bielecką, z dnia 4 marca 2020r. wraz z opinią uzupełniającą z dnia 2 września 2020r. jest udostępniony do wglądu w Kancelarii syndyka Anny Grudzień-Kurpiewskiej przy Al. J. Ch. Szucha 8, 00-582 Warszawa w godz. 8:00-16:00 oraz w aktach sprawy o sygn. V GUp 6/20 w Sekretariacie Sądu Rejonowego w Toruniu, V Wydział Gospodarczy, ul. Warneńczyka 1, 87-100 Toruń,
3. Oferty należy składać do Sądu Rejonowego w Toruniu przy ul. Warneńczyka 1 do dnia 30 listopada 2021r. do godz. 15:00 (decyduje rzeczywista chwila wpływu),
4. Wadium należy uiścić na konto masy upadłości KMTECH Sp. z o.o. o nr: 84 1090 1043 0000 0001 4426 6857 do dnia 30 listopada 2021r. z dopiskiem: „wadium – nieruchomość, sygn. akt: V GUp 6/20”,
5. Otwarcie ofert nastąpi na posiedzeniu dnia 2 grudnia 2021r. o godz. 09:00 w Sali 149 Sądu Rejonowego w Toruniu przy ul. Warneńczyka 1 w Toruniu.

OGŁOSZENIE 34136420

Władza i społeczeństwo

Polska – kraj bez państwa

Państwo, zamiast zajmować się tym, co do niego należy, hula u nas po historii i włazi ludziom do łóżek.

I w tym sensie stajemy się powoli bezpaństwowcami

Rychard

Polacy we własnym kraju powoli stają się bezpaństwowcami. Państwo abdykuje. Ktoś powie: jak to? Przecież problemem jest raczej jego nadmierna obecność i natrętne ingerencje w różne sfery życia. Tu nie ma sprzeczności: państwa nie ma tam, gdzie być powinno, a wchodzi tam, gdzie go być nie powinno.

Gdzie państwa zabrakło? Jaskrawy przykład z ostatniego czasu to postępowanie wobec epidemii COVID-19. Usłyszeliśmy wprost z ust przedstawicieli władz, że nie będzie ani lockdownów, ani restrykcji dla niezaszczepionych. I słyszeliśmy jedno z nieadekwatnych tłumaczeń, że wówczas wybuchłyby protesty, w trakcie których można się zarazić. Jakby ryzyko zarażenia nie było dużo większe w wyniku wycofania się państwa ze zdecydowanej polityki. To, co było silnym podejrzeniem, że bierność władz wynika z obawy przed kosztami politycznymi we własnym elektoracie, zostało powiedziane w istocie wprost, z otwartą przyłbicą. Polacy otrzymali komunikat: radźcie sobie sami. Możecie się szczepić, nosić maseczki – ale to w istocie wszystko, co wam oferujemy.

Podobna jest sytuacja na granicy białoruskiej. Deklaracjom o sile naszej reakcji towarzyszy w istocie nieskuteczność. Jedynym w miarę wiarygodnym wskaźnikiem skuteczności przyjętych metod samodzielnej ochrony granic, rzeczywiście zagrożonych przez obłądną politykę władz Białorusi, nie jest liczba udaremnionych przez Straż Graniczną prób jej przekroczenia, ale idąca już w tysiące liczba uchodźców zatrzymanych w Niemczech. To i tak wskaźnik zaniżony, ale pokazujący, że granica nie jest szczelna. Powoli powstają całe

struktury przerzutu uchodźców do Niemiec, a władze wciąż wahają się w kwestii otwartego, zinstytucjonalizowanego przyjęcia pomocy Frontexu.

Paradoksalnie przejawem słabości państwa idącej w parze z nadmierną chęcią kontroli jest śmierć młodej kobiety z obumarłym płodem. Trwa spór o to, do jakiego stopnia przyczyną było tu rozstrzygnięcie TK dopuszczające co prawda aborcję w przypadku zagrożenia życia kobiety, ale stawiające lekarzy w dramatycznej sytuacji granicznego wyboru: czy to już? Wyboru, którego skutki mogą być zagrożone sankcją karną. Władze zrzuciły ciężar dokonania tego wyboru wyłącznie na lekarzy. To też abdykacja państwa, które w istocie przyznało się do tego ustami ministra Niedzielskiego, mówiącego, że w tej sytuacji widać, że potrzebne są wyraźniejsze regulacje, jednoznaczne zalecenia dla lekarzy. Prawo wymyślono po to, aby czynić zachowania bardziej przewidywalnymi, aby regulować i redukować niepewność w życiu społecznym. Nie po to, by wypychać ludzi w sytuacje graniczne, ale by je w miarę możliwości redukować.

Tak jest nie od dzisiaj. Weźmy sztandarowy pomysł 500+. Z jednej strony zdawałoby się, że realizuje ideę silnej polityki, która potrafi wpłynąć pozytywnie na sytuację sporej części społeczeństwa. I do pewnego stopnia tak było. Ale z drugiej strony ten wpływ realizuje się poprzez politykę szczególną: masz 500 zł i radź sobie. Nie poprzez reformę i ulepszenie instytucji, polityk publicznych, ale poprzez politykę „indywidualizmu” połączonego paradoksalnie z ideologią antyliberalizmu. To coś bardziej w rodzaju „indywidualistycznego antyliberalizmu” niż solidarność oparta na instytucjonalnych działaniach państwa.

I wreszcie kwestia historycznie osadzona już u początków transformacji. Czy do końca są wyjaśnione śmierci sporej grupy osób publicznych (Ireneusz Sekuła, małżeństwo Jaroszewiczów, gen. Fonkiewicz, gen. Petelicki, Andrzej Lepper, gen. Papala czy też ostatnio przypominiana śmierć dziennikarza Jarosława Ziętary). Może nie we wszystkich tych przypadkach (zgoda, bardzo różnych), ale przynajmniej w części wciąż są pytania. I brak jednoznacznych odpowiedzi nie świadczy o skuteczności państwa. I choć sporo z nich ma swą genezę wiele lat temu, to teraz, gdy u władzy jest obóz tak silnie próbujący budować wizerunek skutecznego, walczącego z „imposybilizmem”, jest to szczególnie widoczne.

To tylko zestaw przykładów, jest więcej zjawisk świadczących o słabości państwa w jego roli regulacyjnej, systemowej. Ale nawet te jaskrawe i różne przykłady ilustrują słabość władzy państwowej.

A gdzie państwo jest „silne”? Tam, gdzie łatwiej. Na przykład w sferze budowy tożsamości opartej na polityce historycznej i w ingerencjach w sferę prywatną. W dwóch skrajnych obszarach: w ideologii na poziomie makro i życiu prywatnym na poziomie mikro. A zasadnicza dla obecności państwa sfera pośrednia, sfera instytucji, polityk publicznych jest dużo słabsza. Państwo bywa silne wobec słabych, a słabe wobec silnych. Łatwiej bez munduru z teleskopową pałką rozpętać protesty kobiet, niż wykrzyć zabójcę swego szefa.

Oczywiście źródła są systemowe: to dojmujący brak legitymizacji społecznej opartej na zaufaniu do instytucji. Czy można to naprawić? Czy wystarczy aktywność społeczeństwa obywatelskiego? Czy można Hawlowską siłą bezsilnych pokonać bezsilność silnych?

Tego nie da się zrobić bez zmiany politycznej prowadzącej do odbudowy instytucji. A obecna władza instytucji nie lubi, nie lubi reguł, traktuje je jako ograniczające. Poza tym polityki publiczne, zmiany instytucjonalne to kwestie trudne, trudno znaleźć język, by je atrakcyjnie zakomunikować elektoratowi. Łatwiej hulać po historii i wlać do łóżek. Jednak to ostatnie nawet elektoratowi nie musi się cały czas podobać. A polityka historyczna bywa tak nieskuteczna, jak absurdalne są ostatnie enuncjacje Polskiej Fundacji Narodowej, że Polacy i Żydzi wspólnie ginęli w Holocaulście.

Pytanie, czy ta organizacja próbująca być „silną”, penetrować historię, życie prywatne i generalnie wpływać na słabszych to w ogóle państwo? Przyjmijmy, że państwo to zespół organizacji połączonych regulami i procedurami w całość instytucjonalną, działający na podstawie zalegitymizowanych norm, aby organizować życie wspólnoty obywatelskiej.

Takiego państwa u nas prawie nie ma. Jest mniej lub bardziej spójna grupa sprawująca władzę. I w tym sensie stajemy się powoli bezpaństwowcami. Prawie uchodźcami. I może przedstawiciele władz po części dlatego tak obawiają się uchodźców, że przypominają im o własnych deficytach państwowości. Kto wie, czy niekiedy przedstawiciele służb różnorodnych na granicy, patrząc w oczy już w istocie bezpaństwowym uchodźcom, nie zaczynają z trwogą w ich odbiciu dostrzegać samych siebie?

A już niebawem święto 11 listopada. Zobaczmy, jakie okaże się państwo. ●

Andrzej Rychard

Andrzej Rychard jest socjologiem, członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk

Wtorkowa Środa

Nie ma chętnych do rodzenia w niewoli

Środa



Z powodów dość niezrozumiałych PiS pragnie wyludnienia naszego kraju. Może władza uznała, że jest nas za dużo? Po co światu tylu Polaków i tyle Polek? A może to jakiś sposób na opozycję („niech się boją i nie rodzą, będzie ich mniej”)?

Praktycznie całe dotychczasowe ustawodawstwo odnoszące się do praw reprodukcyjnych kobiet, a właściwie do ich unieważnienia, prowadzi do śmierci demograficznej Polski. Agonia już trwa. Dziś trzeba hero-

izmu, by zająć w ciążę i utrzymać ją, bo grozi ona śmiercią matki w stopniu wyższym niż kiedyś, i to nie z powodu biedy, brudu czy ignorancji, ale ideologii władzy i lęków lekarzy, którzy – wbrew przysiędze Hipokratesa – służą aberracyjnemu pisowskiemu prawu, a nie ratowaniu życia pacjentów.

Sztandarowe hasło PiS: „Kobieta jest nikim, zarodek wszystkim”, może budzić uzasadnione lęki wśród kobiet, nawet jeśli rozumieją jego religijne uzasadnienie, zgodnie z którym zarodek jest więcej wart niż matka, bo w przeciwieństwie do tej ostatniej jest niewinny i bez grzechu. Gdy się urodzi, grzechów mu przybywa, więc ze zrozumiałych względów przestaje się cieszyć troską religijnych fundamentalistów.

Ciąża jest już dziś w Polsce wielką loterią, na którą zdecydować się mo-

gą osoby nieświadome ryzyka lub gotowe na wszystko. Takich jednak jest niewiele, bo większość z nas lubi żyć, zna możliwości nowoczesnej medycyny i nie godzi się na to, by z powodów ideologicznego szalenstwa rządzących z niej nie korzystać. Być może PiS również i w tej dziedzinie pragnie powrotu do PRL, gdzie nie było USG, badań prenatalnych, medycyny prenatalnej, gdzie większość spraw zależała od „natury” i „propagandy”. Może PiS jak komuniści wierzy, że wystarczy straszyć, namawiać, nagradzać (za Gierka dawano medal za szóste dziecko), by kobiety rodziły.

Jednak w PRL kobiety miały prawo do aborcji, a PiS proponuje aborcję karać dożywociem lub karą śmierci, którą wkrótce Ziobro przywróci. Ale co zrobić z tymi, które w ciążę w ogóle zająć nie zechcą albo zechcą, ale nie tu, tylko za granicą? Po wyjściu

z Unii PiS nie będzie miał nawet szans na ekstradycję takich nieposłusznych niewiast.

Niewola, strach, niepewność, przymus nie służą demografii. Największą dzietność odnotowują kraje, w których kobiety czują się wolne, mają pełnię praw reprodukcyjnych, gdzie mogą decydować o swoim macierzyństwie, a państwo zajmuje się dziećmi, a nie tylko zarodkami.

Obserwowałam na sobotnim marszu „Ani jednej więcej” ludzi, którzy w nim szli. To był marsz młodych kobiet i mężczyzn, zasmuconych, wściekłych i zatroskanych o swoją przyszłość. Znacząca część zapewne wyjedzie lub polskim zwyczajem nauczy się omijać drakońskie prawo, ale reszta może zmobilizuje się do obalenia tej władzy, której szalenstwo staje się coraz bardziej zabójcze. ●

Magdalena Środa



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Europejski Trybunał Praw Człowieka

Deforma sądowa skrytykowana



**Maria
Ejchart-
-Dubois***



**Sylwia
Gregorczyk-
-Abram***

Po raz pierwszy Europejski Trybunał Praw Człowieka tak mocno powiedział o rażącym, systemowym naruszeniu praworządności w Polsce. We wczorajszym wyroku ocenił sposób powołania i funkcjonowania Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych z punktu widzenia art. 6 europejskiej konwencji praw człowieka, czyli prawa do rzetelnego procesu sądowego. Dał też do zrozumienia, że ten wyrok wpisuje się w cały system naruszeń prawa i standardów w naszym kraju od 2017 r.

Trybunał skupił się głównie na neo-Krajowej Radzie Sądownictwa, mówiąc, że władza ustawodawcza i władza wykonawcza miały nadmierny wpływ na wybór składu KRS, z pominięciem głosu środowiska sędziowskiego. I jest to źródło grzechu pierworodnego, tego systemowego błędu, który powiela się za każdym razem, gdy jest wydawane orzeczenie z udziałem tych osób. To ma znaczenie dla oceny powołania lub awansu każdej osoby, która przeszła przez procedurę przed KRS.

Ale to nie wszystko. Trybunał powiedział bardzo mocno o świadomym zlekceważeniu przez prezydenta Andrzeja Dudę zabezpieczenia wydanego przez Naczelny Sąd Administracyjny. W tym zabezpieczeniu NSA zawiesił uchwałę neo-KRS i zabronił powoływać sędziów do nowej Izby Kontroli Nadzwyczajnej. Mimo to prezydent Duda powołał te osoby – i to teraz wytknął mu Trybunał w Strasburgu.

Co z tego wynika?

1. Trybunał powiedział, że Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych nie jest sądem, a wywodzi to z nadmiernie upolitycznionej procedury powoływania sędziów. To ma wielki wpływ na ocenę powoływania wszystkich sędziów przez neo-KRS.
2. Trybunał oczekuje szybkiego działania naprawczego ze strony polskich władz. Mogą to zrobić w dowolny sposób, byle zgodnie z prawem i standardami europejskiej konwencji praw człowieka. To już 14. rozstrzygnięcie europejskich trybunałów, które potwierdza stanowisko m.in. Inicjatywy Wolne Sądy i tych wszystkich osób, które przez ostatnie lata protestowały na ulicach. Bo to nie była reforma, ale deforma wymiaru sprawiedliwości.
3. W tym świetle należy też oceniać przecieki projektu zmian dobijającego niezależność Sądu Najwyższego. To całkowita odwrotność tego, co dziś powiedział Trybunał, bo wszyscy sędziowie będą musieli przejść przez weryfikację neo-KRS.

W Trybunale jest 57 skarg dotyczących naruszania praworządności w Polsce.

Oboje skarżący sędziowie Monika Dolińska-Ficek i Artur Ozimek uzyskali po 15 tys. euro zadośćuczynienia z polskiego skarbu państwa.

Bardzo prawdopodobne, że państwo polskie będzie wnosić o rozpatrzenie sprawy przez Wielką Izbę ETPC, ale nie wiadomo, czy ten wniosek w ogóle zostanie przyjęty.

Sprawa objęta jest pomocą prawną ze strony Komitetu Obrony Sprawiedliwości. ● **not. wp**

* Inicjatywa Wolne Sądy

Dla tych, którzy mają odwagę

Wolne Sądy i KOD z Europejską Nagrodą Obywatelską

We wtorek w Brukseli Inicjatywa Wolne Sądy oraz Komitet Obrony Demokracji odbiorą Europejskie Nagrody Obywatelskie. Wyróżnienie Parlamentu Europejskiego przyznawane jest za działania na rzecz wartości zapisanych w Karcie Praw Podstawowych UE: demokracji, praworządności i prawa człowieka.

Podczas zaplanowanej w wtorek, 9 listopada, uroczystości w siedzibie Parlamentu Europejskiego w Brukseli nagrody odbiorą laureaci z 2020 i 2021 r. Wręczenie nagród w zeszłym roku uniemożliwiła pandemia. Wolne Sądy otrzymały nagrodę za ubiegły rok, KOD to jeden z tegorocznych laureatów.

Jeszcze przed uroczystością w Brukseli obie organizacje odebrały medale Europejskiej Nagrody Obywatelskiej w Polsce. Pod koniec października podczas uroczystości w Rzeszowie KOD otrzymał medal za projekt „Obroń godności i niezależność sędziów walczących o niezależność sądów w Polsce”. Inicjatywa Wolne Sądy nagrodę odebrała kilka dni temu w Warszawie.

Wolne Sądy. „Czwórka, która nigdy się nie poddaje”

Laudację na cześć tworzących Wolne Sądy prawników – mec. Sylwii Gregorczyk-Abram, mec. Pauliny Kieszkowskiej-Knapik, Marii Ejchart-Dubois oraz mec. Michała Wawrykiewicza – wygłosił były rzecznik praw obywatelskich prof. Adam Bodnar.

– Nasza czwórka była aktywna od samego początku przemian niedemokratycznych. Od listopada 2015 r. Od pierwszych protestów przed Trybunałem Konstytucyjnym. Wiedzieli, że muszą reagować, szukać rozwiązań. Nie jest to czas na opuszczone ręce czy symetryzm – mówił prof. Bodnar.

– Wolne Sądy stały się wyrzutem sumienia. Przede wszystkim dla polityków, poprzez ciągle przypominanie im o konieczności walki o zasady praworządności. Ale także stali się wyrzutem sumienia dla całego świata prawniczego. Niejeden się poddał. Niejeden zwątpił. Niejeden postanowił skoryzyszczyć z okazji i wsiąść do pociągu pod nazwą „kariera sponsorowana przez partię rządzącą”. Oni jed-



● **Poznański protest zorganizowany przez KOD w obronie wolnych mediów** FOT. PIOTR SKÓRNIKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

nak cały czas pokazywali, na czym polega rzeczywiste przestrzeganie zasad, konstytucji oraz prawa UE. Każda procedura musi być wykorzystana, aby bronić zasad, a żaden sędzia nie może pozostać bez ochrony. Bo wolne sądy to nie tylko nasza wolność, ale także wolność sędziów – dodawał były RPO.

Inicjatywa Wolne Sądy powstała w lipcu 2017 r. podczas protestów w obronie niezależnego sądownictwa.

Prawnicy konsekwentnie angażują się w obronę praworządności, podejmują się pomocy prawnej dyskryminowanym obywatelom, wspierają szyskanowanych sędziów i prokuratorów.

Nagrywają też spoty z przesłaniem politycznym. Np. w lipcu 2020 r. było to wideo zachęcające do pójścia na wybory prezydenckie, w którym przypomnieli o tym, jak w ostatnich latach łamana była konstytucja. Nawiązali w nim do jednej ze scen filmu „To właśnie miłość”.

KOD. „Nagroda dla nas wszystkich, którzy stają w obronie sędziów”

Nagrodę KOD-owi wręczyła w Rzeszowie europosłanka Koalicji Obywatelskiej Elżbieta Łukacijewska. – Cieszę się, że mogłam być posłańcem tego projektu. Gdyby to ode mnie zależało, pomnożyłabym te medale i wręczyła je każdemu, kto miał odwagę wyjść na ulice protestować w obronie wolnych sądów – podkreślała w swoim wystąpieniu.

Szef KOD-u Kuba Karyś mówi, że nagroda dla KOD-u za obronę praworządności jest nagrodą dla wszystkich, którzy występują w obronie sędziów. – To nagroda dla nas wszystkich, dla których nie tylko niezależność sędziowska, ale i ludzka godność są wartościami prymarnymi. To nagroda dla nas wszystkich, którzy nie godzą się na bezprawie i niesprawiedliwość – zaznacza.

KOD to ruch społeczny powstały w 2015 r. w obronie demokracji i praworządności, w odpowiedzi na politykę obozu władzy Prawa i Sprawiedliwości. KOD organizuje manifestacje, monitoruje życie publiczne i zabiera głos w sprawach dotyczących niezależności sędziowskiej, praw obywatelskich, demokracji.

Parlament Europejski przyznaje Europejską Nagrodę Obywatelską od 2008 r. Nagroda jest wyróżnieniem za szczególne dokonania w kilku obszarach, m.in. za działania odzwierciedlające wartości zapisane w Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej. Wśród nagrodzonych jest również Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy.

Każdy deputowany Parlamentu Europejskiego ma prawo do nominowania jednego kandydata. Nagrodę przyznaje kapituła złożona z posłów do Parlamentu Europejskiego reprezentujących różne grupy polityczne. ●

Anita Karwowska

● Czytaj także na [Wyborcza.pl/WyborczaToWy](https://wyborcza.pl/WyborczaToWy)

Emerytury w „Polskim ładzie”

Nas okradają, jednocześnie swoim dają od 35 do 40 tys. zł miesięcznie

• Uczciwie zapracowałem na emeryturę. Teraz mi to zabiorą.

Mam 71 lat. Pracowałem 46 lat plus. Z ciężkimi technicznymi studiami na renomowanej kiedyś i dzisiaj uczelni do emerytury zaliczono mi 51,5 roku. ZUS wyliczył świadczenie w wysokości 11 tys. zł brutto i 9 tys. netto (zaokrąglam do paru zł).

Teraz w tzw. Polskim ładzie zapłacić większą składkę na NFZ (9 proc.) i strać wg moich wyli-

czeń 450 zł netto miesięcznie, tj. 5,4 tys. zł rocznie.

W zeszłym tygodniu wypowiedział się minister lub wiceminister finansów i mówił, że emeryci z emeryturami od 6 tys. zł do 13 tys. zł stracą maksymalnie 200 zł, natomiast ci z wyższą emeryturą niż 13 tys. zł stracą powyżej tej kwoty.

Prosiłem już n razy (mailowo i telefonicznie) różne możliwe ministerstwa – czy wypowiedź ministra jest prawdzi-

wa i jaką kwotę strać w efekcie „Polskiego ładu”? Dzwoniłem na infolinię Ministerstwa Finansów. Niestety tam mi takiej odpowiedzi nie udzielono.

Rząd, a w zasadzie nie rząd okrada bogatszych emerytów, którzy tak jak ja uczciwie i ciężko pracowali ponad przyjętą normę. Nas okradają, jednocześnie swoim dają od 35 do 40 tys. zł miesięcznie. Sobie przyznali podwyżki od 5 do 7 tys. zł miesięcznie.

Jerzy Sroka

• Na emeryturę pracowałem nieco ponad 40 lat, w tym 15 lat na dwóch etatach.

I ja należę do nieszczęśliwców z emeryturą powyżej 4 tys. zł, a nawet powyżej 5 tys. brutto. Po wprowadzeniu „Polskiego ładu” strać według wyliczeń kilkaset złotych. Czuję się pokrzywdzona taką decyzją. Pracowałam nieco ponad 40 lat, w tym 15 lat na dwóch etatach.

Na emeryturę odeszłam w wieku 65 lat, podczas gdy

wiele znajomych mi osób zrobiło to w wieku 60, 55 lat lub wcześniej (kobiety). Są takie, które przepracowały np. 14 lat, do których doliczono urlopy wychowawcze, co dało wymagane do emerytury 20 lat stażu i w chwili ukończenia 60 lat zaczęły pobierać emerytury.

Te osoby zyskają, bo mają emeryturę niższą. Czuję się skrzywdzona i niesprawiedliwie potraktowana. ●

Barbara Stawicka-Barańska

Najnowsza płyta Ralpha Kaminskiego

WŁOŻYĆ KOSTIUM KORY

– Moje pierwsze dwa albumy to złamane serce i smutek. Teraz mam w sobie głód miłości.

ROZMOWA Z
RALPHEM KAMINSKIM*
wokalistą

JAREK SZUBRYCHT: Po co wychodzisz na scenę?

RALPH KAMINSKI: Nie po to, by opowiadać o swoich emocjach, nie po to, by rozliczać się samemu ze sobą. Po prostu pragnę dawać ludziom jak najlepszą rozrywkę. Cieszę się, kiedy wiem, że ich to porusza i zaskakuje, że wywołuje emocje. Kocham ich zachwycać.

To u nas rzadkie, tak po prostu przyznać się, że lubi się brawa.

– Na scenie nie chcę zmieniać świata. To ma być show, chcę, by ludzie przeżyli dzięki mnie dobry czas. Mogą się irytować albo zachwycać, ale nie mogą się nudzić. Nie ma się co oszukiwać, robimy w rozrywe.

Czy kiedy jako dziecko stawaleś przed lustrem, by odśpiewać swoje ulubione piosenki, Maanam był w twoim repertuarze?

– Owszem, tańczyłem do różnych piosenek, układałem do nich własną choreografię. Chciałem być jak Madonna na „Confessions on a Dance Floor”. Ale Maanam był wcześniej. Kasetę „Róża” to pierwsza muzyka, której świadomie słuchałem. Miałem niecałe cztery lata, leżałem na dywanie i mocno przeżywałem te dźwięki. Bardzo podobała mi się okładka, ale też specyficzne brzmienie. Pamiętam dziwne emocje, które wywoływało. Potem było L.O. 27, następnie ABBA oraz Kayah i Bregović.

Mój kolejny kontakt z Korą to wydany w 2003 roku album „Kora Ola Ola!”. Ładna, kolorowa okładka, ale nie podobał mi się. Mniej więcej w tamtym czasie zobaczyłem Korę na żywo. Przez sekundę, z tyłu, kiedy grała na Dniach Jasła. Zainteresowała mnie też jako osobowość medialna. Ktoś, kto zawsze ma swoje zdanie i nie boi się go wygłaszać.

Tego klasycznego Maanamu, z pierwszego etapu ich kariery, nie znałeś?

– Nie. Ojciec chrzestny nagrywał mi kasety, ale to była bardziej rockowa muzyka, rzeczy typu Queen. Polskiej muzyki zbyt wiele tam nie było poza składanką z piosenkami Grechuty. Jez-u, jak ja to uwielbiałem!

Pewnie dlatego tak mało na twojej „Korze” tych pierwszych, drapieźnych piosenek Maanamu.

Kaseta „Róża” to pierwsza muzyka, której świadomie słuchałem. Miałem niecałe cztery lata, leżałem na dywanie i mocno przeżywałem te dźwięki. Bardzo podobała mi się okładka, ale też specyficzne brzmienie



FOT. DAWID GRZELAK/MATERIAŁY PROMOCYJNE

Ralph Kaminski



Kora
MTJ
Agencja
Artystyczna

– Widzę Korę w latach 90., tylko z tamtym czasem mi się kojarzy. Dopiero po chwili pojawia się refleksja, że najczęściej działo się w latach 80., że wtedy stworzyła swoją sceniczną postać, wypracowała swoją pozycję. Z tamtych piosenek można by było stworzyć zupełnie inny projekt, ale wybrałem właśnie te, bo pasowały do mojej ekspresji.

Współpracujesz przy „Korze” m.in. z pianistą Bartkiem Wąsikiem i wiolonczelistą Michałem Pepolem. Jak do tego doszło?

– Bez nich nigdy nie poczułbym się bezpiecznie w tym repertuarze, nie wiem, czy odważyłbym się nagrać taką płytę. Fanem Bartka zostałem, kiedy usłyszałem płytę „Nowa Warszawa”, którą nagrał z Royal String Quartet i Stanisławą Celińską. Akurat skończyłem studia, przeprowadziłem się z Gdańska do Warszawy i ta płyta była dla mnie rozbrajającym powitaniem z tym miastem. Byłem na ich koncercie i to miało taką głębię, taką siłę, że cały czas ryczałem. Genialne! Gdyby mi ktoś wtedy powie-

dział, że będę z nim współpracował, umarłbym ze szczęścia.

Poznaliśmy się z Bartkiem przez Instagrama. Czegoś mu pogratulowałem, on skomplementował moją twórczość, więc odważyłem się zapytać, czy nie chciałby ze mną zagrać w cyklu „Nut Ferment” realizowanym przez Teatr Capitol. Przez Bartka z kolei poznałem Michała, którego oczywiście kojarzyłem z Royal String Quartet, przede wszystkim za sprawą płyty, którą nagrali z Kayah.

Nie kręciliśmy filmu biograficznego, ale nagrywaliśmy moją fantazję na temat Kory. Moje o niej wyobrażenie. Nie chciałem za dużo wiedzieć, woląłem ją odkrywać po swojemu

Myślę, że nagrywanie coverów kogoś takiego jak Kora jest trudniejsze, niż mogłoby się wydawać, bo nawet jeśli sama materia muzyczna nie jest wielkim wyzwaniem, to mierzysz się z mitem i ludzką pamięcią.

– Nie kręciliśmy filmu biograficznego, ale nagrywaliśmy moją fantazję na temat Kory. Moje o niej wyobrażenie. Nie chciałem za dużo wiedzieć, woląłem ją odkrywać po swojemu. Kiedy zaczynałem pisać swoje pierwsze piosenki, nie potrafiłem grać na pianinie, nie miałem wiedzy teoretycznej, nie znałem akordów.

Z biegiem czasu się tego wszystkiego nauczyłem i teraz wiem za dużo. To nie pomaga. Za to Bartek i Michał wiedzieli o Korze bardzo dużo, szczególnie Michał, który jest jej wielkim fanem. To on zwracał uwagę na mniej znane piosenki, na które pewnie bym nie trafił. Dziś widzę, że być może nieco lekkomyślnie podszedłem do tego projektu, bo Kora to ikona, mierzyłem się z legendą... Nie zastanawiałem się nad tym, bo najważniejsze było dla mnie, że kocham te piosenki i chcę je zaśpiewać. Czulem, że opowiadają o mnie tu i teraz.

Co o tobie opowiadają piosenki Kory?

– Moje pierwsze dwa albumy to złamane serce i smutek. Teraz mam w sobie głód miłości.

Ładnie powiedziane. Tylko jak umiejscowić w tym „Zabawę w chowanego”? To utwór szczególnie nie tylko w dorobku Kory, ale też w historii polskiej muzyki popularnej,

bo opowiadający o pedofilii w cieniu kościelnych murów.

– Chciałem się skupić na takich piosenkach jak „Po prostu bądź” czy „Bez ciebie umieram”, bo to mi w duszy gra. Ale spektakl – a przecież od niego się zaczęło – musi mieć swoją dramaturgię, zwroty akcji. Zaczynamy więc od „Łózka”, ono jest naszą uwerturą. Potem idziemy na grubo, jest niebezpiecznie – połączone „Krakowski spleen” i „Się ściemnia” to dla mnie piosenki o depresji. „Wiele piaskiem od strony wojny” – coś złego dzieje się wokół nas, coś może pójść nie tak w naszym kraju. Później masz zestaw piosenek o miłości, tęsknocie, o tym, co najważniejsze, i dopiero po nich pojawia się „Zabawa w chowanego”. Tekst o czymś, co wygląda jak miłość, ale nią nie jest. Ciężki, kontrowersyjny temat. Na szczęście nie mam takich doświadczeń. Zwróciłeś uwagę na to, jak zmiksowaliśmy ten utwór? W pozostałych mój głos jest blisko, nie ma na nim zbyt wiele pogłosu, a w „Zabawie w chowanego” brzmię, jakbym śpiewał w katedrze. Oddala mnie to od słuchacza.

Nie na długo.

– Dystans skracam już w następnym utworze, czyli „Biegnij razem ze mną”. Szczególnie dobrze sprawdza się to na koncertach. Wokół ciemność, tylko na mnie pada światło reflektora, wychodzę do publiczności, patrzę im w oczy. Niesamowite uczucie. Potem śpiewam „Ta noc do innych jest niepodobna”, melancholijną opowieść o Korze, o jej fenomenie, o tym, co przeszła w życiu, i o tym, że już jej nie ma. Wreszcie koniec, piosenka „Jestem kobietą” z 1983 roku. Mocny finał. Dla mnie totalnie współczesna rzecz o tym, co się dzieje w Polsce ze społecznością LGBT, ale też z kobietami.

Twoja „Kora” mogła być opowiedziana z perspektywy mężczyzny, ale nie zdecydowałeś się na to.

– Tu nie ma płci. Mogłem poprzerać te utwory na męskie wersje, nawet przez chwilę próbowałem zmieniać końcówki, ale brzmiało to bez sensu. Śpiewając te piosenki, musiałem oddalić się więc od Rafała Stanisława Kamińskiego, czyli mężczyzny, którym jestem i którym się czuję. Musiałem stać się postacią, którą wymy-

***Rafał Stanisław Kamiński**

• Znany jako Ralph Kamiński – urodził się 31 lat temu w Jasle. Pięć lat temu zadebiutował udanym albumem „Morze”, by „Młodością” (2019) zapewnić sobie miejsce w czołówce tej części sceny muzycznej, która artystyczną śmiałość i skłonność do poszukiwań łączy z przystępnością formy. Najnowsza płyta „Kora”, z udanymi reinterpretacjami piosenek Olgi Sipowicz i Maanamu, to fonograficzna emanacja autorskiego spektaklu Ralpha, którego premiera odbyła się w czerwcu podczas Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu.

śliłiśmy sobie na potrzeby spektaklu. Włożyć kostium Kory, stać się nią.

Nie po raz pierwszy zamazujesz w swojej twórczości granicę między płciami. Niedawno premierę miał twój teledysk do utworu „Tata”, ostatniego singla z „Młodości”, w którym crossdressing pokazuje płęć jako rolę sceniczną, ale też społeczną.

– Wcielenie się w drag queen na potrzeby tego teledysku okazało się dla mnie dużym wyzwaniem, większym, niż się spodziewałem. Wcześniej miałem długie włosy, makijaże, buty na koturnie i wymyślne stroje, więc myślałem, że łatwo pójdzie, ale okazało się, że to coś zupełnie innego. To klip o kreacji, w którym obnażam się przed swoimi słuchaczami, jestem czystą kartką. Ostatnia scena, w której jestem bez makijażu, była dla mnie przerażająca. Miałem wielką treść. Żegnałem się z postacią, z którą żyłem się przez ostatnie trzy lata, i musiałem być sobą. Dziwne uczucie. W kostiumie czuję się na scenie bardziej bezpiecznie i na pewno do tego wrócę.

„Młodość” to płyta, która wzięła się z moich fascynacji głębokim rockiem. Poprzez queerową stronę rock’n’rolla flirtowałem z kobiecą stroną swojej osobowości, każdy z nas ją ma. Z fascynacją czytałem komentarze w rodzaju: „Chłop przebrany za babę? Co to jest?!”.

Dużo ich było? Bo płęć to dziś pole bitwy.

– Kiedy tworzę, nie myślę o odbiorcy. Dopiero później zastawiam się, jaką reakcję może to wywołać, i staram się przygotować na najgorsze. Na szczęście nieprzychylnych komentarzy nie było zbyt wiele. Pod teledyskiem do „Taty” prawie ich nie widać, za to ludzie dzielą się swoimi bardzo osobistymi historiami. Myślę, że ludzie docenili to, że odważyłem się opowiedzieć im coś bardzo osobistego, i odwdzięczają się tym samym, nie skupiając się na drag queen na ekranie. Słyszę czasem, że jestem odważny, ale ja tak tego nie widzę. Dla mnie odważna to była Courtney Love z tym wszystkim, co robiła, mówiła, jak się zachowywała w mediach...

Courtney nigdy nie mieszkała w Polsce.

– To prawda. Na pewno robię rzeczy bardziej odważne, niż planowałem. Nie było takiego założenia, nie chcę wkładać kija w mrowisko. Ale zarażem zdaję sobie sprawę z tego, że mogą to być dla ludzi rzeczy niewygodne – i bardzo dobrze. Nudzę się, kiedy czuję się bezpiecznie. Poza sceną również. Podczas pierwszego lockdownu wypisywałem głupoty na Twitterze i być może nie pomagałem tym swojej karierze, ale inaczej nie potrafię. Muszę, bo inaczej się uduszę.

To nie były głupoty. Po prostu dawałeś wyraz irytacji tym wszystkim, co działo się w naszym życiu społecznym i politycznym.

– Najgorzej jest czuć się przymuszonym do politycznych gestów. Był czas, kiedy każdy wrzucał na Instagrama zdjęcie z błyskawicą. Też miałem sobie takie zrobić, ale w pewnej chwili zacząłem się zastanawiać, czy dlatego, że chcę, czy dlatego, że wypada? Nie lubię, kiedy coś wypada. Wspierałem strajk kobiet, chodziłem na protesty, bo wiedziałem, że racja jest po ich stronie, a nie dlatego, że wszyscy chodzili, to i ja powinienem. W drugą stronę też nie kalkuluję. Nie myślę o tym, że czegoś mi nie wolno, że to mi może zaszkodzić.

Teraz siedzimy w kawiarni, miło rozmawiamy nad filiżankami kawy, ale za oknem mamy budynek Sejmu, w którym właśnie zapada decyzja o budowie muru na granicy z Białorusią. To również budzi twoje emocje?

– Straszne to wszystko. Mamy się za naród katolicki, uważamy się za ludzi dobrych, bezgrzesznych, ale tylko wewnętrzny własnego gniazda. Nie mieści mi się w głowie ta obluda, nie potrafię tego zrozumieć. Nie wiem nawet, co miałbym o tym powiedzieć, co zrobić?

I co robisz?

– Mimo wszystko musimy robić swoje, musimy żyć. Nie chodzi o obojętność, nie powinniśmy być w życiu Szwajcarią. Kora wydaje mi się tu dobrym przykładem. Żyła w gorszych czasach, było jeszcze mniej światła niż dziś, ale ona po prostu robiła swoje. Swoimi piosenkami, swoją sztuką pomagała ludziom zmagać się z tamtą rzeczywistością. ●

Rozmawiał Jarek Szubrycht

JUTRO W „WYBORCZEJ”

Dzień Niepodległości

- Świętujemy go 11 listopada, ale nie brakowało konkurencyjnych dat
 - Niepodległość we wspomnieniach Polek
 - Istniejemy z woli mocarstw.
- Rozmowa z dr. Maciejem Górnym

DODATEK SPECJALNY



Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

U NAS TAK SIĘ WALCZY o kobietę

Składał wyznania miłosne, wysyłał kwiaty, wystawał przed domem. Łukasz Kłębek, wójt Ulhówka na Lubelszczyźnie, usłyszał zarzut nękania lekarki, która przyjechała z akcją szczepień.
– U nas tak się o kobietę walczy – tłumaczy.

– Zawsze mówię to, co myślę: że przez rządy PiS na wsi coraz ciężiej się żyje, że jest drożyzna, że kolesio-stwo i układy. Podejrzewam, że aparat władzy wykorzystał nieświadomą tej sytuacji panią doktor do nagonki na mnie – tłumaczy wójt Łukasz Kłębek, 44-latek, kawaler.

I dodaje: – Nie wiem, może w czymś z tą miłością przeszarżowałem, ale w kręgu społecznym, kręgu kulturowym, w którym się wychowałem i dorasta-łem, właśnie tak to się robi.

18 NARODZIN I 70 AKTÓW ZGONU

Ulhówek to mała, popegeerowska gmina na samym krańcu Lubelszczyzny. Dalej na wschód już tylko Ukraina. Dziś to wielkie, kilkusethektarowe gospodarstwa rolne z pszenicą, burakiem cukrowym, kukurydzą, a ostatnio – coraz bardziej opłacalną fasolą.

Ulhówek w zastraszającym tempie się wyludnia. Przed 20 laty w gminie mieszkało ponad 6 tys. ludzi, dziś niecałe 4,5 tys., co oznacza, że gmina skurczyła się o jedną czwartą.

Widać to w statystykach. Gmina od lat prowadzi program „Witaj, maleństwo”. W ten sposób dopiesz-cha każde urodzone w Ulhówku dziecko 500-złoto-wą wyprawką: pieluszkami, pampersami, kremami, ciuszkami, środkami higieny, słodyczami dla mam i miodem na wzmocnienie dla tatusiów. Ale efekt tego typu wsparcia mizerny. W tym roku w Ulhówku przyszło na świat jedynie 18 maluchów. Zmarło 70 osób.

Młodzi wyjeżdżają do Niemiec i Anglii, do pracy w pubach, jako pomoc domowa. Albo na studia do Lublina, Warszawy, Krakowa. Dziewczyny z reguły już nie wracają. Czasem wróci chłopak, który ma do przejęcia po rodzicach gospodarstwo. Na wsi coraz więcej kawalerów.

BUKIETY KWIATÓW, WYZNANIA MIŁOSNE

Pani doktor, lekarka ze szpitala powiatowego z sąsiedniego Tomaszowa Lubelskiego, przyjechała do Ulhówka wiosną tego roku zorganizować akcję szczepień przeciwko koronawirusowi. Zresztą akcja to pomysł wójta Kłębka, który po tym, jak nie otrzymał wsparcia od Narodowego Funduszu Zdrowia, sam wsiadł w auto i pojechał do dyrektora tomaszowskiej lecznicy załatwić pomoc.

Raptem po kilku tygodniach pani doktor zapukała do drzwi prokuratury. Opowiedziała, że jest od

dłuższego czasu nękana przez wójta Kłębka, a sprawa powoli staje się dla niej koszmarem.

Opowiedziała, że mężczyzna na początku wysłał jej kwiaty. Zresztą pomylił adres domowy z adresem sąsiadów, czym miał wprawić ją w niemałe zaniepokojenie i wstyd u znajomych. Kolejne bukietowe przesyłki docierały już na właściwy adres. Następnie wójt zaczął wysyłać wiadomości z wyrazami miłości, romantycznymi rysunkami i prośbami o spotkanie. Pisał rano, w południe, wieczorem i w nocy. Na Facebooku przysyłał linki do miłosnych piosenek i filmy z napisem „Love”.

Zdaniem pani doktor wójt stawał się coraz bardziej natarczywy. Kiedy kobieta zablokowała jego numer telefonu i konto na Facebooku, wójt pisał z innych numerów, także tego służbowego. Po jakimś czasie na portalu społecznościowym utworzył nowe konto. I dalej wysyłał wiadomości.

Atmosfera gęstniała. Wójt miał zacząć śledzić panią doktor. Wystawał autem pod jej domem i obserwował okna. Wypatrywał, czy nie ruszają się firanki. Regularnie niepokoił w miejscach pracy, przysyłając przez umyślonych kolejne bukiety kwiatów, a potem także drobne prezenty, np. służbowe długopisy. W skrzynce pocztowej jej mieszkania umieszczał zaproszenia na gminne uroczystości, proponował wspólne spotkania i spacer.

Nie przestawał, mimo wyraźnych i kategorycznych sygnałów pani doktor, że nie jest znajomością zainteresowana. Wójt wciąż pisał i wysyłał kwiaty. W końcu, w oficjalnej korespondencji, zaproponował zawarcie związku.

– To wszystko przerodziło się w koszmar i stało się nie do zniesienia. Po prostu zaczęłam się bać. Swobodne wyjście na ulice z czasem stawało się problemem. Zaczęłam się na każdym rogu ulicy oglądać za siebie – opowiedziała śledczym roztrzęsiona lekarka.

I kontynuowała: – Pierwszy, drugi czy trzeci gest uwielbienia jest przyjemny i miły. Ale jeśli jest ich 20, 50 czy 150, sprawa nabiera zupełnie innego wymiaru.

PRZYSZŁA PORA NA PROKURATORA

Pani doktor zgłosiła się do prokuratury w lipcu, a już miesiąc później wójt został tam doprowadzony przez policjantów. Postawiono mu zarzut nękania.

– Chodzi o art. 190 kodeksu karnego mówiący o uporczywym nękanii innej osoby lub osoby jej najbliższej, wzbudzaniu u niej zagrożenia uzasadnionego okolicznościami czy naruszania prywatno-



ści. Pan Łukasz K. miał się dopuścić wspomnianego czynu nękania w sposób ciągły, od 29 kwietnia do 20 sierpnia – czyta akta sprawy szef Prokuratury Rejonowej w Tomaszowie Lubelskim Stanisław Orzeł.

Jeszcze niedawno za ten czyn groziła kara pozbawienia wolności jedynie do trzech lat, ale ustawodawca ją znacznie zaostrzył. Dziś grozi za to od sześciu miesięcy do ośmiu lat więzienia.

Łukasz Kłębek po wysłuchaniu zarzutu wyszedł na wolność, ale otrzymał sankcje prokuratorskie. Nie może zbliżyć się do pani doktor ani kontaktować się z nią. Dostał też dozór policyjny – musiał regularnie meldować się w komisariacie. Jako że pani doktor zapowiedziała, że będzie się domagać zadośćuczynienia, śledczy wszedł na hipotekę majątku podejrzanego, zabezpieczając tam sumę 20 tys. zł. Chodzi o dom Łukasza Kłębka.

Podejrzany od części sankcji odwołał się do sądu. Chodziło mu przede wszystkim o dozór, który jego zdaniem nie licował z urzędem wójta. I sąd tę sankcję z niego zdjął, uznając ją za zbyt rygorystyczną.

DOBRY GOSPODARZ

Łukasz Kłębek jest absolwentem Wydziału Prawa tomaszowskiej filii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Do żadnej partii nie należy. Ma opinię – co każą podkreślić mieszkańcy Ulhówka – świetnego gospodarza i samorządowca. Rządzi gminą już czwartą kadencję, czyli od 15 lat. Wcześniej był radnym. Wszystkie wybory wygrywał w pierwszej turze, właściwie bez żadnej kampanii. Przed trzema



Pięciobości bronią koni

Prawie 700 pięcioboistów podpisało protest w związku z wyrzuceniem z ich sportu koni, niekompatybilnych z nowym olimpizmem. Buntują się przeciwko nowemu światu.

Radosław Leniarski

Wśród protestujących są aktywni i byli pięciobości, mistrzowie olimpijscy, w tym aktualni z Tokio, mistrzowie świata. Nie ma wśród nich Polaków, ostatnich drużynowych mistrzów olimpijskich z Barcelony w 1992 r. – ci, z którymi rozmawialiśmy, nie są pewni, czy protest jest słuszny, inni są już daleko od pięcioboju, zaś prezes polskiej federacji Janusz Peciak jest jedną z najważniejszych osób wprowadzających zmiany jako przewodniczący komisji zajmującej się dobrostanem koni w pięcioboju.

Protest najbogatszych

Główną inicjatorką była medalistka olimpijska z Sydney w 2000 r. Kate Allenby. Szybko list podpisałi jej koledzy z reprezentacji, a później Rosjanie, Czesi, Węgrzy, Koreańczycy, Amerykanie, Kanadyjczycy, Australijczycy, Brazylijczycy. W liście piszą, że są w szoku po decyzji o usunięciu jeździectwa. Uważają, że podkopuje ona fundamenty dyscypliny, jakie nakreślił twórca nowożytnych igrzysk Pierre de Coubertin. Domagają się dymisji władz federacji (UIPM), która prawem kaduka powzięła decyzję bez żadnych konsultacji i straciła tym samym zaufanie zawodników.

18 listopada MKOl prawdopodobnie zdecyduje o przyszłości pięcioboju nowoczesnego. Zmiany mogą zostać ostatecznie zatwierdzone przez kongres UIPM pod koniec listopada, ale federacja – pod naciskiem MKOl – już decyduje o rezygnacji z jeździectwa podjęła. – Jeśli utrzymane zostanie jeździectwo, to może ono wypaść z igrzysk. A bez olimpiady pięciobój po prostu umrze w dwa tygodnie – mówi jeden z byłych polskich zawodników.

Iskrą, która wywołała wybuch, była dyskwalifikacja Anniki Schleu i jej trenerki z zawodów w Tokio. Koń Niemki – liderki po trzech kon-



• **Uzbecki pięcioboista Aleksander Sawkin podczas igrzysk w Tokio w 2020 r.**

FOT. ANDREW MEDICHINI / AP

kurencjach – odmówił pokonania przeszkody, amazonka karciła go szpicrutą, a trenerka trąciła pięścią jego zad. Był to jeden z wielu podobnych przypadków na parkurze. Przeciw Schleu i jej trenerce niemiecka federacja opieki nad zwierzętami złożyła pozew karny.

Drugą olimpijską dyscypliną z udziałem koni – więcej nie ma – jest jeździectwo. Dlaczego nie musi ono walczyć o pozostanie w programie olimpijskim?

Kogo stać na konie?

Prawdopodobnie dlatego, że w pięcioboju znacznie ostrzejszy jest konflikt między starym olimpizmem, w którym chodziło o rywalizację, o wszechstronnego sportowca i o wyznaczanie granic, a nowym, w którym bardziej liczy się oglądalność w TV, zasięg w mediach społecznościowych i pieniądze. Jeździectwo ma pieniądze i bogatych sponsorów z rynku dóbr luksusowych, a pięciobój ma tylko wysokie rachunki. Federacja jeździecka była w stanie wynająć specjalny odrzutowiec cargo, który przewiózł wszystkie konie dla jeźdźców w kilku lotach na trasie Bruksela – Tokio i z powrotem.

– W jeździectwie nie ma tak drastycznych przypadków jak w Tokio z Niemką. Koń jeździecki kosztuje majątek, chucha się na nie-

go i dmucha, a przepisy skonstruowano tak, aby jak najbardziej wykluczyć przymus – mówi jeden z byłych pięcioboistów.

Praktyka w pięcioboju jest inna.

Sport ten przez kilka lat dryfuje coraz dalej od jeździectwa – z powodu braku pieniędzy, a w związku z tym braku odpowiednich koni i jeźdźców. Na mistrzostwach świata w tej konkurencji uczestniczą wyłącznie finaliści, a nie wszyscy startujący. Na każdego konia przypada dwóch finalistów, tak też było w Tokio. Akurat Schleu jechała na koniu, na którym godzinę wcześniej startowała Rosjanka Gulnaz Gubajdulina i też nie skończyła przejazdu.

– Najczęściej zdarza się, że w pierwszym rzucie na koniu jedzie „ogórek”, czyli słaby jeździec. A w drugiej serii na tym samym wierzchowcu ktoś z czołówki. I dostaje konia zdenerwowanego, zdezorientowanego, czasem nie do opanowania – mówi były polski pięcioboista. – To nie jest sytuacja, o której myślał de Coubertin, pomysłodawca pięcioboju. On wyobrażał sobie, że losowanie koni jest warunkiem wyrównanej rywalizacji – dodaje.

Parkury zarastają chwastami

Dodatkowo używane w Japonii konie nie były „pięciobojowe”, ale „jeździeckie”. Pierwsze są

przyszwyczajone do różnych jeźdźców, drugie mają zwykle tylko jednego przez wiele miesięcy, a nawet kilka lat, więc obcy na grzbiecie nie jest mile widziany. Podobnie będzie w Paryżu w 2024 r. Nikt nie jest w stanie zagwarantować, że nie powtórzy się tam sytuacja z Tokio. Nawet w Polsce, kraju bogatym i z tradycjami pięciobojowymi, trzema złotymi medalami olimpijskimi, koni pięciobojowych jest... 16, w tym połowa w Drzonkowie. Parkur warszawskiego Fortu Bema, gdzie ćwiczili Peciak, Dorota Idzi, Iwona Kowalewska, Paulina Boenisz i wielu innych, zarasta chwastami. Wtedy, gdy oni trenowali, w stajniach ośrodka były 24 konie. – To kosztuje coraz więcej. Kiedyś konie zapewniały państwo, wojsko, policja lub milicja. Teraz wszystko jest prywatne i kosztuje krocie – mówi Peciak, który wciąż jeździ konno, gdy tylko może.

To trochę wyjaśnia, dlaczego pod listem podpisali się przedstawiciele najbogatszych federacji. Brakuje tych sportowców, których federacji nie stać na konie, na długie szkolenie jeźdźców. Jest tak w wielu krajach, w których państwowe środki przeznaczają się na sporty tańsze, łatwiej dostępne, bardziej widowiskowe, czasem efemeryczne, ale za to nowoczesne i dające decydom z MKOl pocucie, że nadążają.

Pięciobój też próbuje nadążyć. Z dyscypliny, która trwała pięć dni, zmienił się w jednodniową, szaloną rywalizację, zakończoną biegiem ze strzelaniem z broni laserowej. Ale wyrzucenie koni z olimpijskiego sportu z ponad 100-letnią tradycją okazało się zbyt trudne dla sportowców. Co miałyby je zastąpić?

Decyzja podobno już zapadła i nie jest to kolarstwo, które najczęściej było wymieniane jako zamiennik. Teraz często wymienia się wioślarstwo. – Nie wiemy jeszcze. We wtorek leć do Monako, gdzie podejmujemy decyzję – mówi Peciak, mistrz olimpijski z Montrealu w 1976 r. – Ale jestem w stanie wyobrazić sobie rodzaj toru z przeszkodami. Tylko że przeszkody pokonywałby człowiek. Byłoby to coś w rodzaju bardzo popularnych w USA zawodów fitness. Co z tego by się stało? Gdyby jeszcze kilka lat temu ktoś powiedział, że w olimpijskim programie będzie break dance, deskorolki i kitesurfing, to zostałby wyśmiany. Świat się zmienia i sport też musi – wyjaśnia.

Jakakolwiek będzie decyzja, jeździectwo jest nie do skopiowania. ●

Piłkarz z Polski coraz droższy

Piłkarzy za prawie 200 mln zł sprzedały polskie kluby za granicę w poprzednim sezonie. Na liście drużyn z największymi przychodami Lech Poznań wyprzedził Legię Warszawa.

Przygotowywany we współpracy z klubami i spółką Ekstraklasa SA raport przedstawiła firma doradczą Deloitte. Do tej pory co roku taki dokument obejmował poszczególne lata kalendarzowe, teraz raport odnosi się do sezonu 2020/21. – Sezonu szczególnego, bo naznaczonego pandemią. Gratuluję klubom, że w tej sytuacji utrzymały dyscyplinę kosztową. A środki m.in. z PZPN i ze strony rządu pomogły im utrzymać stabilizację – mówił prezes Ekstraklasa Marcin Animucki.

Legia zarabia, ale mniej

Raport bada przede wszystkim przychody klubów. I rozbija je na trzy źródła: dzień meczowy (w tym sprze-

daż biletów), transmisje TV (w tym premie za udział w europejskich pucharach) i wpływy komercyjne (m.in. umowy sponsorskie). Osobno traktuje za to przychody ze sprzedaży piłkarzy – autorzy uważają, że lepsze pojęcie o sytuacji finansowej klubu daje podliczenie jego wpływów bez środków z transferów.

I w tak rozumianym zestawieniu nic się nie zmienia. Od dziesięciu lat klubem generującym największe przychody (z wyłączeniem transferowych) jest Legia Warszawa, w ostatnim sezonie skasowała 119,3 mln zł – o 5 mln zł mniej niż w poprzednim roku. Na drugim miejscu jest Lech Poznań: 74,5 mln zł, z czego aż 31,7 to pieniądze z gry w fazie grupowej Ligi Europy. Równie wielka przepaść jest między Lechem a kolejnymi klubami. 35-45 mln zł przychodów mają Lechia Gdańsk, Pogoń Szczecin, Zagłębie Lubin, Cracovia i Raków Częstochowa. Najmniej pieniędzy wpadło do

kasy Stali Mielec (13,8 mln zł) i Warty Poznań (15,8 mln zł).

Lech zarabia, bo sprzedaje

Wszystko to zmienia się, gdy do zestawienia dołożymy wpływy ze sprzedaży piłkarzy. Lech w poprzednim sezonie sprzedał zawodników za zawrotną w polskich realiach sumę 82,8 mln zł, na co złożyły się transfery m.in. Jakuba Modera, Kamila Jóźwiaka, Tymoteusza Puchacza i Roberta Gumnego. Wobec faktu, że Legia skasowała za transfery tylko 24 mln zł, to Lech jest klubem, który w poprzednim sezonie miał największe przychody w ekstraklasie.

– Czujemy się zwycięzcami rankingu, bo w polskich klubach sprzedawanie piłkarzy to normalna część biznesu. Pieniądze z transferów to efekt inwestycji w klubową akademię – mówi Tomasz Kasprzycki, dyrektor finansowy Lecha, zespołu, który po 14 kolejkach jest liderem ekstraklas.

Przedostatnie miejsce zajmuje w niej Legia. – Przeżywamy niesłychanie trudny czas pod względem sportowym. Ale finanse są stabilne – zapewniał członek zarządu Legii Tomasz Zahorski.

Kluby sprzedają drożej

Kluby ekstraklasę dostały łącznie 199,4 mln zł z transferów piłkarzy za granicę – to rekord, w poprzednich latach ta suma nie przekracza-

Lider z Poznania

157,3

MLN ZŁ

• **tylę przychodu zanotował w ubiegłym sezonie Lech Poznań**

ła 150 mln zł. Lech sprzedał czterech reprezentantów Polski, Zagłębie spieniężyło Bartosza Białka za mniej więcej 22 mln zł do VfL Wolfsburg, Raków podobną sumę skasował od Red Bulla Salzburg za Kamila Piątkowskiego. – Jeszcze niedawno transfer za 1 mln euro to już było dla polskiego klubu coś. Teraz obracamy się przy sumach kilkukrotnie wyższych – zauważa prezes Ekstraklasa Marcin Animucki. Raport Deloitte pokazuje, że polskie kluby raczej oszczędzają, niż kompulsywnie wydają. Tylko trzy – Wisła Płock, Wisła Kraków i Jagiellonia Białystok – przeznaczają na wynagrodzenia ponad 60 proc. przychodów, a taka właśnie granica uznawana jest za finansowo bezpieczną. Z raportu wynika, że najmniej piłkarzom płaciła Stal Mielec: nie dość, że miała najniższe przychody w całej lidze, to jeszcze na wypłaty przeznaczala ledwie 25 proc. ●

Marcin Wesolek